

CYGAŃSKA DUSZA

DWUMIESIĘCZNIK

Roman Atm

6 2023
(108)

ISSN 1896-4427



Jawnuta





Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
i Administracji

Zrealizowano dzięki dotacji
Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Publikacja daje wyrażenie poglądów autorengre i należy być uważany za nieoficjalne stanowisko Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Projekt dofinansowany
ze Zwiększonej Subwencji Oświatowej



- 4 Romni uhonorowana w Ogrodzie Sprawiedliwych
- 8 Izabela Jaśkowiak doceniona za swoją pracę
- 12 XVII Światowe Spotkania z Kulturą Romską
- 17 Jawnuta z operowym Oskarem
- 22 Gypsy Film Music Festival
- 26 Pożegnanie pewnego człowieka
- 28 Odszedł Przyjaciel Romów
- 30 Romska kobieta dziś – ciąg dalszy rozważań
- 32 Pracowity rok
- 35 Varykicy łava romanes

Redakcja Romano Atmo nie odpowiada za opinie czytelników wyrażone w listach, opowieściach, wywiadach, etc. Artykuły, teksty i opinie zamieszczone w Romano Atmo nie są opiniami redakcji. Pismo nie odpowiada za treść artykułów i nie utożsamia się ze wszystkimi poglądami politycznymi prezentowanymi w magazynie.

Fot. na okładce przedniej: Bartek Barczyk/Archiwum Teatru Wielkiego w Poznaniu
Fot. na okładce tylnej: Adam Czerneńko

Zespół redakcyjny



Redaktor naczelny
Roman Chojnacki



Redaktor techniczny
Damian Puszczkowski



Asystent redaktora
Beata Paczkowska

Współpracownicy



Mateusz
Babicki



Andrzej
Łuczak

ADRES REDAKCJI:

ul. K.S. Wyszyńskiego 32
78-400 Szczecinek
tel. 94 37 250 98
faks 94 37 250 96
zrp.romanoatmo@wp.pl
www.romowie.com
Skład: Damian Puszczkowski
Nakład: 500 egz.

Słowo od redaktora naczelnego



Drodzy Czytelnicy
Romano Atmo,

Oddajemy w Wasze ręce ostatni numer w tym roku. To był trudny rok. Nadal trwa wojna w Ukrainie, konflikt Izraela z Hamasem eskalował, a cierpią w tym wszystkim niewinni ludzie.

W Polsce, po październikowych wyborach i trudnym, powyborczym okresie powołany został nowy rząd, z premierem Donaldem Tuskiem na czele. Przed tym rządem wiele niełatwych zadań i spraw do załatwienia.

Choć przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia idą zapewne w Waszych domach pełną parą to, mam nadzieję, że znajdziecie choć trochę czasu, aby poczytać o tym, co na koniec roku dla Was przygotowaliśmy.

Końcówka tego roku to wydarzenia zarówno radosne, jak i smutne. W październiku tego roku odszedł Pan Leszek Bończuk – wybitny działacz kultury i wyjątkowy przyjaciel, współpomysłodawca i współtwórca sukcesu Romane Dyvesa. Możecie przeczytać o nim dwa wspomnienia – nasze, redakcyjne i Pana Janusza Dreczki, który wiele lat przyjaźnił się i współpracował z Panem Leszkiem.

Zawsze cieszę się, kiedy możemy Wam napisać o romskich sukcesach. A tych w końcówce roku było sporo. Przede wszystkim, prezesa RSO Harangos, Iza Jaśkowiak, za swoją działalność na rzecz romskich uchodźców z Ukrainy otrzymała nagrodę im. Olgi Kersten-Matwin. Ponadto wspólnie z Fundacją Sint Art i Sinto Valentinem, przygotowała Gypsy Film Music Festival, którego pierwsza odsłona miała miejsce w Słubicach. To całkiem nowe spojrzenie na muzykę romską, w jej filmowym wydaniu i z towarzyszeniem orkiestry symfonicznej. Relację z obu wydarzeń możecie przeczytać na naszych łamach.

Wielkim sukcesem okazało się też przedstawienie, oparte na dziele Stanisława Moniuszki „Jawnuta”. Tę, zapomnianą już dziś operę, której bohaterami są Romowie, przypomniał Teatr Wielki w Poznaniu, a nowatorską interpretację, uwzględniającą trudną historię Romów, zaproponowała reżyserka spektaklu Ilaria Lanzino. Nic więc dziwnego, że właśnie ten spektakl został nagrodzony International Opera Award w kategorii „dzieło odkryte na nowo”. W spektaklu tym ważną rolę odegrali romscy artyści, którym oddano głos, w przeciwieństwie do moniuszkowskiego oryginału. Wśród nich pojawili się m.in. Sara Czureja Band, czy Giselle Czureja. Samą operę można oglądać na OperaVision, do czego serdecznie Was zachęcam.

Ważnym wydarzeniem było też zasadzenie drzewka w warszawskim Ogrodzie Sprawiedliwych, ku czci i pamięci Alfredy Markowskiej. To pierwsza Romni uhonorowana tym zaszczytem, za swoją działalność na rzecz dzieci żydowskich i romskich, które z narażeniem własnego życia, ratowała w okresie II wojny światowej.

W tym numerze kontynuujemy również nasz cykl o kobietach romskich. To drugi taki artykuł, tym razem poświęcony tej nielicznej jeszcze grupie kobiet, które osiągnęły wysokie stanowiska, działają na forum krajowym i międzynarodowym na rzecz Romów, walczą z dyskryminacją i rasizmem.

Wspominamy też XVII Światowe Spotkania z Kulturą Romską, które co roku odbywają się w Poznaniu. Zaprzyjaźniona z nami autorka, w swoim artykule przenosi

nas do kolorowego świata romskiej muzyki, pieśni, tańca, ale także i innych talentów, jakich przecież wśród Romów nie brakuje.

Zachęcam Was do lektury tego numeru i jednocześnie chciałbym Wam wszystkim podziękować, że tyle lat jesteście z nami. Z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku życzę Wam wszystkim, Drodzy Czytelnicy, dużo zdrowia, wspólnych, radosnych i rodzinnych Świąt, a światu pokoju! Bądźcie z nami także w Nowym Roku.

Bare berša dzipen i sastypen sare łatsie manuśenge. Da Święty i da Newo Berś te jawen menge bahtałe.

Devłesa!
Roman Chojnacki
Romanes Osiu

Pierwsza Romni uhonorowana drzewkiem w Ogrodzie Sprawiedliwych

Alfreda Markowska

„Jeśli człowiek niszczy jedno życie, to jest tak, jak gdyby zniszczył cały świat. A jeśli człowiek ratuje jedno życie, to jest tak, jak gdyby uratował cały świat”.

Talmud

Idea „Ogrodów Sprawiedliwych” nie jest nowa. Uhonorowanie osób, które w nie-ludzkich czasach wykazały pełnię człowieczeństwa jest ważnym elementem zachowania pamięci i jednocześnie oddania czci osobom, których postawa była sprzeciwem wobec zbrodni nazizmu i komunizmu. Upamiętnianie ofiar nazistowskich i komunistycznych zbrodni i miejsc martyrologii jest oczywiste. Ale należy pamiętać także o tych, którzy umieli, mimo zagrożenia własnego życia, przeciwstawić się bestialstwu, sprawić, że choć jedno życie, lub ludzka godność, zostało uratowane. Bo to ono jest tu najwyższą wartością.

Najbardziej znanym miejscem, gdzie upamiętnia się osoby, które ratowały życie innych w czasie II wojny światowej, jest Yad Vashem – Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu. Parafraza cytatu z Talmudu, użytego na początku niniejszego artykułu, znajduje się na medalu przyznawanym wszystkim tym, którzy zostali uznani za „Sprawiedliwego wśród Narodów Świata”. Medal ten, przyznawany jest nie-Żydom, którzy z narażeniem własnego życia, uratowali podczas II wojny światowej osobę narodowości żydowskiej. Wręczeniu medalu towarzyszy zasadzenie specjalnego drzewka w Ogrodzie Sprawiedliwych w Jerozolimie. Jedną z ważniejszych inicjatyw, związanych z taką formą upamiętnienia, jest idea „Ogrodów Sprawiedliwych”. W Polsce pomysł na utworzenie ta-

kiego ogrodu pojawił się przy okazji pierwszych obchodów Europejskiego Dnia Pamięci o Sprawiedliwych, dnia 6 marca 2013 r. Inspiracją była tu włoska organizacja GARIWO – Komitet Światowego Ogrodu Sprawiedliwych, pomysłodawca stworzenia na całym świecie Ogrodów Sprawiedliwych, na wzór ogrodu jerozolimskiego. Ogrody te pomyślane są jako przestrzeń publiczna, miejsce

dostępne dla każdego, dla organizowania spotkań, dialogu, inicjatyw dla uczniów i obywateli. Są też miejscem zadumy i przemyśleń tak, aby każdy, nie tylko w dniu zasadzenia kolejnego drzewka, mógł przyjść na to miejsce.

Warszawski Ogród Sprawiedliwych mieści się w Dzielnicy Wola, przy skwerze gen. Jana Jura-Gorzechowskiego. Otwarty został 5 czerwca 2014 r., nad ruinami

Biała róża – symbol czystości myśli, postępowania i dobra, na przykrytym jeszcze kamieniu z imieniem Sprawiedliwych, których drzewka zostały zasadzone 26 września 2023 r. Fot. Radek Zawadzki





Odsłonięcie kamienia poświęconego Alfredzie Markowskiej. Różę trzyma Konstanty Gebert, zgłaszający kandydaturę Sprawiedliwej, autor notki jej poświęconej. Nad kamieniem pochyla się Karolina Kwiatkowska – sekretarz Centralnej Rady Romów w Polsce. Fot. Radek Zawadzki

getta. To też pewien symbol – pokazuje, że z ruin odradza się życie, że z dobrego czynu życie powstaje i trwa dalej, a dobro jest silniejsze od zła – zawsze zwycięży. Zgodnie z założeniami, mają na nim wyrastać drzewka, poświęcone ludziom w Europie i nie tylko, którzy ratowali życie innych lub występowali w obronie ludzkiej godności, w czasie nazizmu, komunizmu oraz masowych mordów oraz zbrodni przeciwko ludzkości, które popełniono w XX i XXI wieku. Każdemu posadzonemu drzewku towarzyszy kamień, na którym znajduje się krótka inskrypcja, wskazująca osobę, której poświęcono drzewko, wraz z opisem czynu, za jaki została uhonorowana.

Drzewkami honoruje się zarówno osoby, które żyły i działały podczas II wojny światowej, ale także te, które wyrażały sprzeciw wobec ludobójstwa Ormian, ludu Tutsi w Rwandzie, przeciwko czystkom etnicznym w Serbii i Bośni, czy choćby Czeczenii, żeby wymienić tylko niektóre. Wśród uhonorowanych drzewkami w warszawskim Ogrodzie Sprawiedliwych znajdują się tacy ludzie jak: Marek Edelman, Jan Karski, Witold Pilecki, Ks. Jan Zieja, Władysław Bartoszewski, Anna Polikowska, Antonina i Jan Żabińscy, Emanuel Ringelblum, Wilhelm Hosenfeld, czy Nelson Mandela. Biogramy

tych osób, z krótkim opisem ich postępowania i człowieczeństwa w nieludzkich czasach lub okolicznościach, dostępne są na stronie internetowej Warszawskiego Ogródu Sprawiedliwych: sprawiedliwi.dsh.waw.pl. Ponadto o Sprawiedliwych, uhonorowanych tym tytułem, opowiada publikacja wydana przez Fundację Ogród Sprawiedliwych. Biogramy te są rozszerzone (w stosunku do informacji na stronie internetowej), wzbogacone zdjęciami uhonorowanych tym tytułem. Zainteresowani mogą dowiedzieć się z niej o samej idei Ogródów, drodze, która doprowadziła do powstania pierwszego takiego Ogródu w Mediolanie, Fundacji GARIWO, która była inicjatorem ich powstania. W publikacji znajduje się również kalendarium działań związanych z ogrodem, oraz krótkie refleksje osób związanych z jego działalnością.

Decyzję, o wyborze osób, które zostaną uhonorowane tytułem Sprawiedliwego, podejmuje Komitet Fundacji Ogród Sprawiedliwych, spośród zgłoszonych wcześniej kandydatur. Za każdym razem ten zaszczytny tytuł honoruje trzy osoby. Wśród Komitetu znajdują się ludzie kultury, działacze polityczni, naukowcy, dziennikarze, osoby związane z działalnością społeczną i obywatelską, czy przedstawiciele wyznań religijnych. Nazwiska uho-

norowanych są co roku obwieszczane w dniu 6 marca – czyli Europejskim Dniu Pamięci o Sprawiedliwych.

Dnia 26 września odbyła się kolejna, tym razem dziewiąta, edycja upamiętnień w warszawskim Ogrodzie Sprawiedliwych. Zaszczyc ten spotkał: Siergieja Adamowicza Kowalowa, Garetha Jonesa i Alfredę Markowską. Ten pierwszy to rosyjski dysydent, więzień polityczny, współzałożyciel Stowarzyszenia na rzecz obrony praw człowieka „Memoriał”. Gareth Jones był dziennikarzem, który ujawnił wobec świata prawdę na temat ukraińskiego Hołodomoru. Uroczystość poprowadził Jerzy Kisielewski, a o oprawę muzyczną oraz koncert uświetniający wydarzenie, zadbał zespół Bester Quartet.

Trzecią osobą zna chyba każdy Rom w Polsce. Jej kandydaturę zgłosił Konstanty Gebert, psycholog, publicysta, działacz KOR, współtwórca Żydowskiego Uniwersytetu Latającego. Był także autorem notki poświęconej tej Sprawiedliwej w publikacji poświęconej nagrodzonym tym tytułem. Tym zaszczytnym mianem wyróżniono bowiem Alfredę Markowską – Babcię Nońcie. I choć życie i działalność Babci Nońci jest znana, to jednak nigdy dość przypominania o tym, czego dokonała w nieludzkich czasach. Jest bowiem szczególnym symbolem, to, że „pogar-



Kamień poświęcony Alfredzie Markowskiej. Będzie on przypominać wszystkim odwiedzającym Ogród Sprawiedliwych o tym, w jaki sposób przeciwstawiła się złu. Fot. Radek Zawadzki

dzana przez większość Cyganka” (celowo używam tej właśnie formy, aby wykazać uniwersalizm symbolu), zdobyła się na najwyższe człowieczeństwo w czasach, kiedy go najbardziej brakowało.

Alfreda Markowska (1926–2021) urodziła się i wychowała w taborze. Podczas wojny przeżyła niewyobrażalną tragedię. Straciła niemal wszystkich członków swojej rodziny – 80 osób: rodziców, rodzeństwo, wujków, ciotki dziadków. Sama również, wraz z mężem – Janem (Guciem), trafiła do obozu koncentracyjnego w Bełżcu. Udało się im stamtąd uciec. I właśnie po ucieczce rozpoczęła swoją działalność. Jako zatrudniona, na dworcu kolejowym w Rozwadowie, do wynoszenia zwłok osób zmarłych podczas transportów do obozów koncentracyjnych, zaczęła wynosić także żywe dzieci, przeznaczone przez niemieckich oprawców na śmierć. Ratowała dzieci romskie i żydowskie. Jak, w notce jej poświęconej, napisał Konstanty Gebert: „Dzieci szukała wszędzie. Wypatrywała ocalałych

z masowych mordów, zbiegłych z transportów, kryjących się w lasach i zrujnowanych domach. By je wykarmić, pracowała, żebrała i kradła. Rzadko znajdowała później ich rodziny. Zazwyczaj umieszczała podopiecznych w innych romskich rodzinach, wielu wychowywała razem z własnymi dziećmi (...). Za ratowanie życia żydowskich i romskich groziła kara śmierci – ale to samo groziło za samo bycie Romem, czy Żydem. Była przekonana, że nie przeżyje wojny”.

W 1945 r. przeniosła się wraz z mężem, na ziemię zachodnie. Po drodze dalej zbierała dzieci – porzucone, zapomniane, czy sieroty. Były wśród nich także dzieci niemieckie, błąkające się po lasach. Jak sama mówiła: „Oj, co to za różnica, żydowskie czy nasze. Dzieci przecież”.

Po wojnie, w 1964 r., zamieszkała w Gorzowie Wielkopolskim. Żyła tam i wychowała własne dzieci. Doczekała się też wnuków i to aż 250, bo dzieci, któ-

Podczas warszawskiej uroczystości głos zabrała również Karolina Kwiatkowska, działająca od wielu lat na rzecz społeczności romskiej w Polsce. Fot. Radek Zawadzki





Licznie zebrani uczestnicy uroczystości zasadzenia Drzewek Sprawiedliwych w Ogrodzie Sprawiedliwych, na terenie dawnego getta w Warszawie. Fot. Radek Zawadzki

re uratowała uważały ją za matkę, a ich dzieci były jej wnukami. Całe swoje życie żyła skromnie. Niewielu wiedziało o jej bohaterstwie. Zresztą, sama nieczęsto o nim mówiła, nie uważając swojej działalności podczas wojny, za coś wyjątkowego. Zrobiła co musiała, co uważała za słuszne. Choć „wśród swoich” znana była jej działalność, to świat zwrócił uwagę na tę drobną, starszą kobietę, kiedy została odznaczona 17 października 2006 r., za swoją działalność, Orderem Polonia Restituta, przez Prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Nie lubiła wracać pamięcią do tego okresu swojego życia, było to bowiem zbyt bolesne. Choć po prezydenckim odznaczeniu, udzieliła kilka wywiadów. Jak mówiła Małgorzacie Jańczak: „Ja już nie chcę o tym pamiętać. Nie chcę o tym gadać, a wszystko wraca. Wraca nocą. I wszystko dzieje się jak żywe. Powiem tylko tyle, że jak mi rodzinę wybili, to już mi się żyć nie chciało, na życiu mi nie zależało, no to ratowałam, kogo się dało i kogo trzeba było”.

Odeszła na wieczną wędrówkę w Gorzowie, 31 stycznia 2021 r. Tam też została pochowana. Została po niej pamięć jej heroizmu i poświęcenia. Oprócz wspomnianego orderu uhonorowano ją tytułem Honorowej Obywatelki Gorzowa Wielkopolskiego. Doczekała się dwóch murali: jeden powstał w rodzinnym Gorzowie, a drugi również w Warszawie. O jej życiu opowiada także film „Phuri

daj” w reżyserii Agnieszki Arnold. Historię jej życia, w języku romskim, tłumaczoną na język nieniecki, spisała mieszkanka Gorzowa, Halina Elżbieta Daszkiewicz. Zatyłowała ją: „Na dia doj Romnije” („Nie idź tam Cyganieczko”).

Podczas uroczystości posadzenia drzewka i odsłonięcia pamiątkowego kamienia, na terenie dawnego getta w Warszawie, laudację na cześć tej Sprawiedliwej wygłaszał Konstanty Gebert. Wspominał jej życie, które nie szukało poklasku, w tym co robiła. Opowiadał o jej tragedii, którą przeżyła podczas wojny, o tym, co pchnęło ją do działania. Znamienne były zwłaszcza te słowa: „(...) Nie ma wątpliwości, że to Alfreda przynosi zaszczyt Orderowi Polonia Restituta. Co więcej – przywraca sens tej nazwie – Polski Odrodzonej, Odbudowanej”, powiedział Konstanty Gebert, podczas laudacji wygłoszonej podczas uroczystości sadzenia drzewka nowej

Sprawiedliwej – cichej, skromnej, dobrej kobiety – Babci Nołci.

Kończąc zaś swoje wystąpienie, jakże słusznie zauważył: „Kiedy myślę o jej historii (...), to myślę o tych wszystkich bohaterach, o których nie wiemy (...). My mamy obowiązek dotrzeć do nich i usłyszeć ich historię. Bo zło jest głośne samo z siebie, a dobro z reguły jest ciche, bo jest zajęte robieniem dobra. I jeżeli my nie skorzystamy z tej okazji, żeby nagłośnić dobro, to w końcu uwierzmy, że żyjemy w świecie, w którym jest tylko zło. To nieprawda. Żyjemy w świecie, w którym żyła Pani Alfreda. (...) Pamięć o niej nakłada na nas niesamowity obowiązek: Jeżeli ona mogła, to my nie mamy żadnej wymówki”.

Alfreda Markowska odeszła od nas tak niedawno. W styczniu 2024 r. minął zaledwie trzy lata od jej śmierci. Jej drzewko w Ogrodzie Sprawiedliwych świadczy o tym, że pamięć o tej niezwykłej kobiecie wciąż żyje. O jej życiu i działalności wiedzą już nie tylko Romowie, ale też coraz więcej ludzi ze społeczeństwa większościowego. Jej postawa staje się wzorem dla wszystkich. Zwłaszcza w czasie, gdy toczą się wojny, konflikty się zaostrzają, pamięć o takich ludziach jak ona, jest szczególnie ważna, gdyż niesie ze sobą nadzieję. Życie Babci Nołci pokazuje, że dobro zawsze w końcu zwycięży zło. Cześć i chwała Bohaterce!

Organizatorem całej uroczystości była Fundacja Ogród Sprawiedliwych, zaś partnerami: Dom Spotkań z Historią, Fundacja Auschwitz-Birkenau, Fundacja GARIWO, Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, Chopin BB & SALON, Przepis na Muranów, Dom Kultury Śródmieście oraz Urząd Dzielnicy Wola m.st. Warszawy.

Beata Paczkowska

Uroczystość upamiętniającą w Ogrodzie Sprawiedliwych uświetnił swoją muzyką Bester Quartet. Fot. Radek Zawadzki





Wszyscy tegorocznici nominowani do nagrody im. Olgi Kertszen-Matwin. Towarzyszą im przedstawiciele Fundacji im. Stefana Batorego. Fot. Sinto Valentin

Nagroda im. Olgi Kersten-Matwin ponownie w rękach Romni

Izabela Jaśkowiak doceniona za swoją pracę

Docenianie zaangażowania, zwłaszcza jeśli chodzi o działanie na rzecz innych ludzi, czy całych społeczności, wspieranie ich, pracę u podstaw, niesienie pomocy i wielu innych postaw związanych z taką działalnością o charakterze społecznym, jest bardzo ważnym elementem dostrzegania przez społeczeństwo wysiłku i ciężkiej pracy tych osób. Ludzie Ci bowiem nie pracują dla poklasku, ale często ich wysiłki są niewidoczne dla większości. Różne instytucje publiczne czy fundacje starają się jednak dostrzegać i poprzez system nagród okazywać jak ważne dla społeczności jest taka działalność. Tym więcej cieszy, kiedy nagroda taka trafi w ręce kogoś, pochodzącego ze społeczności romskiej.

Siedemnastego września tego roku dotarła do nas wspaniała wiadomość. Izabela Jaśkowiak, prezeska Romskiego Stowarzyszenia Oświatowego Harangos, została jednym z laureatów nagrody im. Olgi Kersten-Matwin, przyznawanej za działalność na rzecz uchodźców, z doświadczeniem pracy przymusowej, szczególnie dzieci i młodzieży.

Nagroda ta jest finansowana ze środków funduszu, utworzonego przez rodzinę psycholożki i psychoterapeutki Olgi Kersten-Matwin, która zajmowała się pomocą psychoterapeutyczną dla osób z doświadczeniem traumy i stresu porażającego oraz wsparciem osób pomagających uchodźcom i migrantom z rejonów konfliktu. Co roku, ze środków

tego funduszu, finansowana jest nagroda, która trafia do osób w sposób szczególny zaangażowanych na rzecz działań skierowanych właśnie na rzecz uchodźców, zwłaszcza dzieci i młodzieży, którzy w Polsce szukają schronienia przed zagrożeniami dla życia i zdrowia spowodowanymi dyskryminacją, prześladowaniami, wojną, konfliktami zbrojnymi, katastro-



Zdobywczynie nagrody – Izabela Jaśkowiak z mężem, Sinto Valentinem. Razem z nimi, wśród znajomych i przyjaciół, do zdjęcia pozowała Joanna Talewicz-Kwiatkowska, zeszłoroczna laureatka tej nagrody. Fot. *archiwum prywatne Izy Jaśkowiak*

fami, kataklizmami, strukturalnym ubóstwem – jak napisano w regulaminie tej nagrody. Ważnym warunkiem przyznania tego wyróżnienia jest fakt prowadzenia takiej działalności w ostatnim roku oraz w chwili zgłaszania kandydatur.

Kandydaturę mogą zgłaszać organizacje społeczne, instytucje oraz osoby, które na co dzień działają na rzecz osób z doświadczeniem uchodźstwa i migracji, współpracując z takimi osobami lub znając je z bezpośredniego doświadczenia, w tym również jako odbiorcy świadczonej pomocy. Członkami Kapituły są członkowie Fundacji im. Stefana Batorego oraz przedstawiciele fundatora. Co roku dołącza do niej laureat z poprzedniego roku. Kapituła podejmuje decyzję o jej przyznaniu, biorąc pod uwagę sposób wypełniania misji pomocy osobom z doświadczeniem uchodźstwa i migracji, zachowanie szacunku dla ich podmiotowości i integralności, umiejętności przekazania kompetencji pozwalających na zdobycie samodzielności i adaptację w Polsce, oraz konsekwencję i zaangażowanie w prowadzone działania.

Tego roku do nagrody zostało nominowanych 5 osób. Byli to: Anna Dąbrowska, prezeska stowarzyszenia Homo Faber z Lublina, działaczka na rzecz praw

człowieka oraz współtworząca grupę Granica; Tomasz Musiuk, doktor nauk medycznych, specjalista anestezjologii i intensywnej terapii, który wraz z zespołem lekarzy i personelu medycznego, udziela pomocy osobom na granicy polsko-białoruskiej; Darin Loka, tłumacz, angażujący się w pomoc na granicy polsko-białoruskiej; Izabela Jaśkowiak prezeska RSO Harangos, członkini zespołu ekspertów działających na rzecz romskich uchodźców z Ukrainy, tłumaczka języka romani i asystentka socjalna; oraz Tahmina Rajabowa, tłumaczka języka tadżyckiego, dari, perskiego, rosyjskiego oraz angielskiego, zaangażowana w projekty wspierające edukację dzieci uchodźczych, ich rodziców oraz nauczycieli.

17 września 2023 r. odbyło się uroczyste wręczenie nagrody laureatom, w siedzibie Fundacji Batorego w Warszawie. Była to już trzecia jej edycja. Galę rozpoczął Edwin Bendyk, prezes Zarządu Fundacji im. Stefana Batorego. W trakcie gali odbył się również panel dyskusyjny, zatytułowany „Migracje. Polska, Europa”.

Po rozpoczęciu gali, jako pierwsza zabrała głos Ewa Kulik-Bielińska, dyrektorka Fundacji Batorego. Przedstawiła pokrótce osobę patronki nagrody, zmarłą przed kilku laty, Olę Kersten-Matwin,

jej pracę na rzecz osób, które zmagają się z traumą opuszczenia swojego miejsca na ziemi, w wyniku wojen, kryzysów humanitarnych czy innego rodzaju katastrof. Wspomniała również, że działalność Olga Kersten-Matwin ukierunkowana była także na osoby, które niosły pomoc uchodźcom, słusznie uważając, że i im należy się wsparcie, aby dalej, z równym zaangażowaniem, mogły nieść pomoc potrzebującym.

Cieszy bardzo fakt, że laureatką tej nagrody, kolejny raz została osoba o romskim pochodzeniu, gdyż rok temu nagrodę otrzymała Joanna Talewicz-Kwiatkowska, prezeska Fundacji w Stronę Dialogu, od początku zaangażowana w niesienie pomocy romskim uchodźcom z Ukrainy. To właśnie ona pojawiła się na scenie, podczas gali, by przedstawić publiczności osoby nominowane w tym roku do tej nagrody. Osobą Izabeli Jaśkowiak przedstawiała jako drugą. Mówiąc o tej nominowanej, Joanna Talewicz-Kwiatkowska wskazała na jej zaangażowanie na rzecz uchodźców romskich z Ukrainy, na jej pracę w zespole ekspertów, zajmujących się właśnie tą grupą uchodźców, koordynowanie przez nią pomocy skierowanej do tych ludzi oraz na jej działania integracyjne skierowane do ukraińskich Romów,



Zdobywcy nagrody im. Olgi Kertszen-Matwin – Iza Jaśkowiak i Darin Loka, wygłosili do zebranych kilka słów podziękowania.
Fot. Sinto Valentin

szukających pomocy w Polsce. Podkreśliła, że Iza Jaśkowiak, wraz z Rzecznikiem Praw Obywatelskich, podjęła interwencję dotyczącą dyskryminacji społeczności romskiej w Przemyślu. Pomagała uchodźcom także, jako tłumaczka aż trzech dialektów języka romani. Przedstawiając osobę Izabeli, zwróciła także uwagę na jej pracę, u siebie, w Romskim Stowarzyszeniu Oświatowym Harangos, na zaangażowaniu w promocję romskiej kultury, choćby za pośrednictwem przygotowywanych przez siebie, a następnie prowadzonych, romskich wiadomości w TVP Kraków. To także Joannie Talewicz-Kwiatkowska ogłosiła nazwiska laureatów, którymi zostali – Iza-bela Jaśkowiak i Darin Loka.

Tego typu gale, z uwagi na ich ograniczony czas trwania, pozwalają jedynie na krótkie przedstawienie laureata danej nagrody i jego dokonań. A przecież tak trudno zmierzyć czyjąś pracę, zaangażowanie, serce okazywane innym, chęć pomocy. To są rzeczy niemierzalne, a żadne słowa nie oddadzą rzeczywistości. Zaangażowanie Izabeli Jaśkowiak w pomoc innym jest szczególnie. To cicha, mrówcza praca i dobrze, że znalazł się ktoś kto ją docenił.

Wśród jej działań, oraz osób ją wspomagających, znajduje się przede wszystkim szereg aktywności skierowanych właśnie do dzieci i młodzieży romskiej z Ukrainy, uciekających przed wojną, a którym zajęcia te mają pomóc w adaptacji, by mogły poczuć się dobrze i bezpiecznie w obcym przecież, kraju. Wśród

wielu inicjatyw, przeprowadzonych przez Izę Jaśkowiak na rzecz uchodźców, warto wymienić choćby kilka. Pierwsze działania laureatka podejmowała w lubuskim Rokicie, gdzie swoją opieką objęła liczną grupę romskich uchodźców w różnym wieku. Były to działania o charakterze edukacyjnym, jak chociażby te, wspomagające dzieci w nauce języka polskiego, matematyki czy angielskiego. Integracja i nauka języka polskiego objęła także dorosłych, z którymi Izabela przeprowadzała szereg zajęć integrujących, zwłaszcza warsztaty gotowania. W pierwszym etapie tej działalności często brakowało odpowiedniego finansowego wsparcia. Nie było łatwo. Laureatka realizowała także warsztaty z myślą o wspieraniu i podtrzymywaniu poczucia romskiej tożsamości. W ramach działań o charakterze integracyjnym, są przez nią organizowane wycieczki, w różne ciekawe miejsca, jak np.: do Muzeum Iluzji, czy do kina, do zoo, czy na wystawę dzieł Małgorzaty Mirgi-Tas w Międzynarodowym Centrum Kultury. Ważnym projektem, który Iza realizowała, był projekt, zatytułowany „Integracja romskich uchodźców z Ukrainy”, realizowany przy wsparciu Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności w ramach programu „Wspieramy Ukrainę”. To projekt, którego celem było włączenie dzieci i młodzieży z Ukrainy do systemu edukacji w Polsce, ich adaptacja w nowym

środowisku, integracja zarówno z rówieśnikami ze społeczeństwa większościowego, jak i z mniejszością romską w Polsce. W jego ramach Iza realizowała, lub współorganizowała warsztaty plastyczne, muzyczne, zajęcia włączające rodziców i dzieci, poprzez wspólne spędzanie czasu. Ważną częścią tej działalności były warsztaty z tworzenia muzyki, prowadzone w pracowni Sinto Valentina, które przyniosły dzieciom ogromną radość.

Angażując się we wsparcie uchodźców, nasza laureatka włączała się także we wspieranie tych, którzy zostali tam, gdzie toczy się wojna, poprzez zbiórkę i wysyłkę pomocy materialnej na Ukrainę.



Izabela Jaśkowiak prezentuje dyplom laureatki. Fot. Sinto Valentin



Iza Jaškowiak z jedną z nominowanych do nagrody, Tahminą Rajabową oraz Khe-di Alievą, nagrodzoną za swoje działania w 2021 r. – w pierwszej edycji nagrody.
Fot. Sinto Valentin

Kolejny etap tej działalności miał miejsce już w Krakowie w świetlicy integracyjnej Amaro Kher, mieszczącej się w Domu Utopii, gdzie pracuje laureatka i gdzie dzieci znajdują bezpieczne miejsce, mogą realizować swoje pasje i aktywności, w którym „integracja” nie jest pustym słowem. Zresztą świetlica jest otwarta nie tylko dla dzieci. Tam zostały przeniesione warsztaty edukacyjne dla dzieci. A z myślą o integracji zostały tam zorganizowane warsztaty mydlarskie, florystyczne, czy makramy. Tych aktywności, podejmowanych przez laureatkę, i wszystkich, którzy wspomagają ją na tej drodze, można by wymieniać jeszcze długo.

Sama uroczystość nie skończyła się wręczeniem nagród. Głos zabrali laureaci. Jako pierwsza przemawiała Izabela Jaškowiak. Dziękując Kapitulie za wyróżnienie, laureatka z mocą podkreśliła, że nominacja do tej nagrody nie jest tylko jej wyróżnieniem, ale także wszystkich Romów, którzy działali na rzecz pomocy uchodźcom romskim z Ukrainy. W trakcie swojego wystąpienia podziękowała także wszystkim działaczom, aktywistom, fundacjom, urzędowi, sponsorom, organizacjom romskim, także z spoza granic Polski, z którymi współpracowała na tym polu, lokalnej społeczności

Uczestnicy dyskusji „Migracje. Polska, Europa”, która była częścią wręczenia nagród w siedzibie Fundacji Batorego.
Fot. Sinto Valentin

bułgarskiej i tureckiej, która włączyła się w tę pomoc oraz Marinnie Borowej, konsultantce romskiej z Ukrainy za jej nieocenioną pomoc w tej trudnej pracy. Podkreślała także znaczenie pracy tych wszystkich, którzy dokładali starań, aby Romowie czuli się w Polsce dobrze, mając na uwadze poszanowanie ich godności i odmienności kulturowej. Dziękowała także Romom z Ukrainy, za zaufanie, którym ją obdarzyli.

Po wystąpieniu drugiego laureata, przyszedł czas na dyskusję poświęconą problemom migracyjnym. Wzięli w niej udział: Hanna Machińska, była zastępczyni Rzecznika Praw Obywatelskich, a obecnie członkini rady Fundacji Batorego, Jakub Kiersnowski, prezes Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie oraz tegoroczni laureaci. Do dyskusji zaproszono też wszystkich obecnych na uroczystości. Pierwszą osobą, do której zwrócił się prowadzący, była właśnie nasza laureatka, zaś pytanie dotyczyło motywów, które doprowadziły ją do podjęcia takiej właśnie działalności. Odpowiedź zaś była bardzo znamienita, ukazująca charakter naszej bohaterki, która podkreśliła w niej własne – romskie korzenie, które obligowały ją wręcz do takiej działalności – czyli pomocy romskim uchodźcom wojennym z Ukrainy. Mocno wybrzmiało tu użyte przez nią słowo „powinność” oraz fakt, że nawet przez moment się w podjęciu decyzji o takim zaangażowaniu, nie zawahała.

Podczas dyskusji poruszano wiele problemów. Prezeska RSO Harangos opowiadała zwłaszcza o wielu kłopotach i problemach, które dotyczyły romskich uchodźców: z noclegiem, miejscem pobytu, środków transportu, z ogólnie rozumianym dostępem do szeroko rozumianej pomocy, która przecież takim wartkim strumieniem płynęła do Ukraińców. Z jej relacji wyłania się obraz smut-

ny: dyskryminacja na podłożu rasowym, traktowanie niektórych potrzebujących, jako uchodźców gorszej kategorii, niechętna pomoc, opór władz, czy nawet niektórych organizacji.

I niby każdy zdawał sobie z tego sprawę, ale te informacje, bezpośrednio od naocznego świadka, który próbował walczyć z tym wszystkim, brzmią szczególnie. Zresztą, słowa Izy Jaškowiak potwierdzała dalej Hanna Machińska, która wspólnie z laureatką, podejmowała szereg działań wspierających uciekających przed wojną Romów. Ta blisko godzinna dyskusja jest obrazem nieudolności, braku procedur, sztywności w działaniu władz, czy nawet organizacji chcących nieść pomoc, nieprzygotowania do tej pomocy, chaosu, czasami nawet złej woli. Pokazuje trudności, z jakimi borykają się ci, którzy chcą pomóc. Kłopoty z mieszkaniem, edukacją, wsparciem dzieci, wreszcie z pracą, to ułamek problemów z czym muszą mierzyć się niosący pomoc uchodźcom. Zainteresowanym polecam obejrzenie całości tej dyskusji (www.facebook.com/FundacjaBatorego/videos/677020587397725), gdyż ramy artykułu nie pozwalają na przytoczenie wszystkich poruszanych tam wątków.

Laureaci, i inni pomagający, musieli przełamać wiele barier. Musieli zmagać się z różnymi trudnościami, których nawet nie mieli możliwości przewidzieć. Ich postawa niesie nadzieję na zmiany. To drobne kroki: zeszyt dla dziecka, miejsce do spania, może choćby dorywcza praca dla potrzebującego jej uchodźcy. Ci ludzie nie pchają się na przysłowiowy afisz. Chcą po prostu móc pomagać. Docenienie ich wysiłków, wsparcie ich w tej pracy jest sprawą bardzo ważną. Jest miarą człowieczeństwa.

Beata Paczkowska





Każda z występujących tancerek to prawdziwa osobowość. Emanowały energią, radością, którą zarażały widzów. Fot. Ewelina Jaśkowiak FB Dziewczyna Aferzysty fotografuje

XVII Światowe Spotkania z Kulturą Romską w Poznaniu

Jak ogromne znaczenie dla przetrwania kultury romskiej ma jej przedstawianie i popularyzowanie, nie trzeba nikogo przekonywać. Ta wartość stanowi jeden z priorytetów jakimi kierują się Romowie, propagując swoją kulturę wobec szerszego grona odbiorców. Szczególnie tych, którzy dopiero co zaznajamiają się z wielobarwnym życiem Romów i tych, którzy mają o nim pewne wyobrażenie, ale chcą pogłębiać swoją wiedzę w tym zakresie. Grupa etniczna jaką stanowią Romowie, to swoisty zbiór różnorodności kulturalnych. Społeczeństwo ma okazję obcować z tym zjawiskiem podczas różnego rodzaju przedsięwzięć, które są organizowane w różnych częściach naszego kraju.

Bez wątpienia okazją do zajrzenia w świat kultury romskiej był dzień, w którym organizowane były, już po raz siedemnasty, Światowe Spotkania z Kulturą Romską. Odbłyły się one 8 października b.r., w Poznaniu, a jednymi z głównych organizatorów tego przedsięwzięcia byli: Miasto Poznań i Fundacja Bahtale Roma – Szczęśliwi Cyganie. Równocześnie, wydarzeniu towarzyszył

również piknik rodzinny, co niewątpliwie przełożyło się na dużą frekwencję przybyłych gości i integrację pomiędzy uczestnikami obu tych wydarzeń. Takie, cykliczne spotkania z kulturą romską, mają na celu nie tylko zintegrowanie się środowisk, ale przede wszystkim wspieranie artystów romskiego pochodzenia w rozwoju, w tym również promowanie ich dorobku artystycznego wobec społeczeństwa większościowego.

Piknik rodzinny, organizowany przy okazji spotkań z kulturą romską, jest bez wątpienia świetnym pomysłem, stanowiącym bardzo dobrą formę integracji społeczności, różniących się od siebie pod względem kulturowym. To szansa na minimalizację stereotypów, które mimo coraz większej świadomości na temat życia Romów, nadal są często wyznacznikiem tego w jaki sposób Romowie są odbierani przez społeczeństwo, w którym przyszło im na



Noemi Łakatosz, w stylizowanym stroju, prezentowała się wyjątkowo na tle własnej twórczości artystycznej. Jej grafiki i obrazy mogli podziwiać wszyscy, którzy przybyli na Plac Kolegiacki w Poznaniu. Fot. Ewelina Jaśkowiak FB Dziewczyna Aferzysty fotografuje

co dzień funkcjonować. Fakt, że podczas obu tych imprez pojawiło się wiele rodzin z dziećmi, daje nadzieję na to, że już od najmłodszych lat rodzice będą zaszczeptać w swoich dzieciach przekonanie, że osoba mówiąca w innym języku, mająca ciemniejszy kolor skóry, ubierająca się w sposób niestandardowy – nie stanowi żadnej „inności”, a stanowią cechy zupełnie normalne i akceptowalne społecznie.

Tak zwany „Plac Kolegiacki” Urzędu Miasta w Poznaniu stał się 8 października

2023 r. centralnym punktem muzycznych występów oraz warsztatów wokalnych i tanecznych. Warsztaty z wokalu skierowane były do osób, które zaczynają stawiać swoje pierwsze kroki w tym kierunku. W rolę prowadzących wcielili się wszechstronna artystka romska Jessica Merstein wraz z tatą Eugeniuszem Mersteinem-Kwiatkowskim, również artystą.

Organizatorzy tegorocznego spotkania z kulturą romską przewidzieli również coś dla miłośników tańca, którzy mogli

próbować swoich sił pod okiem Hanki Krajnik, która poprowadziła warsztaty taneczne dla osób, które swoje taneczne kroki dopiero stawiają. Jednak to bez wątpienia koncerty wspaniałych romskich artystów przyciągnęły na poznański dziedziniec Urzędu Miasta tak wielu obserwatorów. Swoje bogactwo artystyczne zaprezentować mogli m.in. tacy artyści jak: „Jessica & Sorba”, „Sara Czureja Band” i „Loli Phabaj – Czerwone Jabłuszko”. Niesamowity występ zaprezentował również duet taneczny „Jeg, duj, Roma” wraz z Natalią Kulishenko. W programie tegorocznych spotkań z kulturą romską występy taneczne miały swoją trzykrotną odsłonę i uatrakcyjniły inne wydarzenia tego dnia. Możliwość podziwiania umiejętności tancerek, łączyła się z nauką romskiego tańca. Swoje mistrzostwo pokazywały zwłaszcza Hanna i Zuzanna Krajnik. Zachwyciła wirtuozerią Natalya Kulishenko – artystka, tancerka, nauczycielka i choreografka. Zresztą wszystkie tancerki, pojawiające się na scenie, także jako towarzyszące występom mu-



Skrzypce to ważny atrybut romskiego muzyka. Cieszy myśl, że młode pokolenie artystów również sięga po ten instrument. Fot. Ewelina Jaśkowiak FB Dziewczyna Aferzysty fotografuje



Współprowadząca cały festiwal – Jessica Merstein jest także utalentowaną skrzypaczką i wokalistką. Poznaniacy, zgromadzeni podczas XVII Światowych Spotkań z Kulturą Romską mieli okazję zapoznać się z jej talentem. *Fot. Ewelina Jaśkowiak FB Dziewczyna Aferzysty fotografuje*

zycznym, robiły wspaniałe wrażenie. W tanecznej odstonie pojawiały się także Giselle Czureja, Noemi Łakatosz, czy Oliwia Nowaczyk. Taniec w ich wykonaniu to bajeczny festiwal wirujących sukni, stukotu obcasów, rozwianych, czarnych włosów i niesamowitego panowania nad ruchami rąk i nóg. To pełen energii, zachwycający spektakl.

Nuty wybrzmiewające z instrumentów muzycznych, charakterystyczne

melodie śpiewane przez romskich artystów oraz wielobarwne i bogato zdobione stroje, to najbardziej rozpoznawalne cechy kultury romskiej. Muzyka romska pozwala poczuć harmonię z naturą, a pokazy taneczne stanowią nieodzowny element efektu wizualnego, dzięki któremu widz ma możliwość głębszego poznania tego, co oferują romscy artyści. Ich muzyka jest przepełniona emocjami, które w sposób szczególnie pozwalają nawiązać

relację pomiędzy artystą a słuchaczem. Fakt, że muzycy prezentowali swoje umiejętności na żywo, a na scenie pojawiały się różne instrumenty muzyczne: od gitary po skrzypce, sprawił, że słuchacze mogli doświadczać całej gamy uczuć, dzięki różnorodnym dźwiękom wychodzącym spod palców romskich artystów. Dla widzów zagrali naprawdę wybitni artyści. Mirosław Dymitrak (gitara), Miklosz Marek Czureja (instrumenty klawiszowe) i Sara Czureja-Łakatosz (cymbały węgierskie) to arcy mistrzowie, każde w swoim instrumencie. W żadnym wypadku nie ustępują im dwie wybitne skrzypaczki – Jessica Merstein i Karolina Sydorowicz. W ich rękach skrzypce ożywają, a ich tęskne tony przenoszą w inny wymiar. Muzykę uzupełniał śpiew. Tu bezsprzecznie swoim głosem czarowała widzów Giselle Czureja, dla której nie ma pieśni niemożliwej do zaśpiewania. Spełniała się ona także w żywiołowym tańcu.

Giselle Czureja była w doskonałej formie. Nie tylko czarowała widzów śpiewem, ale też energetycznym tańcem. *Fot. Ewelina Jaśkowiak FB Dziewczyna Aferzysty fotografuje*





Tancerki tworzyły wyjątkową oprawę całego wydarzenia. Fot. Ewelina Jaśkowiak FB Dziewczyna Aferzysty fotografuje

Całości dopełniła twórczość plastyczna przedstawiająca autorski dorobek romskich artystów. Tu nie mogło zabraknąć utalentowanych – matki i córki: Róży i Noemi Łakatosz. W świat poezji wprowadzała gości Róża Łakatosz, która sama jest uzdolnioną poetką, a jej wiersze przenoszą słuchaczy do pól i wieczornych ognisk, nad którymi szumią lasy. Noemi zaś, nie tylko tańczy, ale przede wszystkim jest bardzo zdolną malarką i graficzką. Zresztą, jej umiejętności artystyczne i zainteresowania są naprawdę szerokie. Wszyscy przybyli w ten październikowy dzień mogli podziwiać jej prace, wystawione na dziedzińcu Urzędu Miasta w Poznaniu. Sama Noemi jest także zdolną animatorką i to ona prowadziła z dziećmi warsztaty plastyczne.

Kulminacyjnym wydarzeniem tego dnia był koncert finałowy, który przyciągnął na poznański dziedziniec Urzędu Miasta wielu miłośników kultury romskiej. Widzowie z ogromnym zainteresowaniem i niekłamany zachwytem oklaskiwali artystów występujących na scenie. Wydarzenie dało możliwość mieszkańcom Poznania bliżej przyjrzeć się bogactwu, jakie niosą za sobą kultura i tradycja romska. Oprócz pięknych dźwięków, wokali, melodyjnych pieśni, grupa etniczna jaką są Romowie, mogła zaprezentować szerszej publiczności także tradycyjne stroje romskie, które stanowią dla Romni swojego rodzaju „drugą skórę”, bo sukienki, które romskie

kobiety ubierają to nie tylko bogato zdobiony i wielobarwny materiał, ale przede wszystkim strój, który daje Romni swobodę ruchów tak, aby mogła zaprezentować swój talent taneczny. Dla tańczącej Romni ma znaczenie nie tylko efekt wizualny, ale przede wszystkim ukazanie emocji, które towarzyszą jej podczas tańca. To swojego rodzaju zaproszenie do dialogu kulturowego z wykorzystaniem komunikacji niewerbalnej. Taniec Romni to nieodzowny element każdego z występów romskich zespołów. To właśnie on tworzy spójną całość z muzyką i śpiewem.

Na uwagę zasługuje fakt, że mimo braku zsynchronizowanej choreografii tancerki występujące w romskim zespole doskonale się uzupełniają, potrafią w sposób szczególny wczuć się w melodię, w rytm której tańczą. Ruchy są naturalne, nie wyćwiczone, idealnie współtworzą sceniczny spektakl z resztą artystów.

To wszystko sprawia, że widzowie z chęcią angażują się w relacje pomiędzy nimi a zespołem i dają się ponieść zabawie, tak jak to miało miejsce w Poznaniu.

Bez wątpienia, uczestnicy XVII Światowych Spotkań z Kulturą Romską mieli możliwość zaznajomienia się z tym, co w romskim świecie jest głęboko zakorzenione i wysoko cenione. Tradycja, jaką poszczycić się mogą Romowie, to dla nich skarb kulturowy, którego nie sposób negować. Kultura romska tworzona i niesiona przez wieki zachowała wiele z dawnego dziedzictwa, skutecznie opiera się wpływom, mimo zmieniającej się rzeczywistości i jakby na przekór postępowi technologicznemu. Zawsze taka sama, tajemnicza, głęboko emocjonalna, nacechowana szczerością i pięknem barw oraz dźwięków. Tworząca triadę doskonałą: artysta – widz – emocje. To wszystko sprawia, że społeczeństwo większościowe coraz bardziej otwiera się na poznanie tej grupy etnicznej, która mimo swej hermetyczności ma ogromną potrzebę pokazania światu tego co w romskim świecie doskonałe.

Organizatorzy tegorocznych Światowych Spotkań z Kulturą Romską w Poznaniu bez wątpienia przekonali się, że społeczeństwo większościowe potrzebuje integracji z romskimi sąsiadami, którzy żyją na co dzień obok nich. Dlatego tak ważne jest, aby kultura romska była wspierana i promowana, szczególnie przez władze miast i fundacje pracujących na rzecz społeczeństwa romskiego. Bez ich udziału, wielu tego rodzaju

Widzowie mogli podziwiać kunszt taneczny Natalyi Kulishenko. Fot. Ewelina Jaśkowiak FB Dziewczyna Aferzysty fotografuje





Występy Hanny i Zuzanny Krajnik to zawsze prawdziwe show. Siostry, jak barwne, egzotyczne ptaki, wirowały w ognistym tańcu.
Fot. Ewelina Jaśkowiak FB Dziewczyna Aferzysty fotografuje

przedsięwzięć nie doszłoby do skutku, a sami Romowie nie mogliby zaprezentować się wobec szerszego grona odbiorców w taki sposób, w jaki najlepiej potrafią siebie wyrazić – za pomocą talentów jakie posiadają.

To dzięki wszelkiego rodzaju dotacjom i pozyskiwanym z zewnątrz środkom finansowym promowanie romskiej kultury jest w ogóle możliwe. Faktem jest, że żadnej fundacji czy stowarzyszenia działających na rzecz romskiej społeczności nie stać na organizację tego typu przedsięwzięć, dlate-

go też ich liderzy zabiegają o wsparcie z zewnątrz. Tym bardziej, pocieszające jest to, kiedy mimo ciężkich czasów finansowych, gdzie znacznie uszczuplane są budżety samorządów, władze miast mają możliwość i chęci wsparcia tego, co nieuchronnie może zanikać, jeżeli nie będzie pielęgnowane. Dotyczy to także kultury romskiej, którą podtrzymują starsze pokolenia Romów, a niosą na swoich barkach młodzi Romowie.

Kultura romska to nie tylko śpiew, taniec czy kolorowe stroje sceniczne, ale też przesłanie w którym zawiera się zna-

czenie rodziny, wsparcia, braterstwo czy wreszcie zmiana podejścia do edukacji.

Romowie rodzą się z miłością do muzyki, śpiewu i tańca. Goście przybyli na poznańskie spotkanie byli właśnie świadkami wszechstronnych umiejętności, jakimi mogą poszczycić się romscy artyści tam występujący. Pomysłodawcom i organizatorom inicjatyw wspierających i promujących romską kulturę należą się szczególne podziękowania i gratulacje za to, że dzięki ich działaniom bogactwo kulturowe Romów jest ukazywane szerszej publiczności. Jesteśmy przekonani, że romska kultura, m.in. dzięki takim właśnie przedsięwzięciom jak to zorganizowane 8 października 2023 r. w Poznaniu, nie ulegnie zapomnieniu – wybrzmiewać będzie jeszcze przez długie lata.

Należy nadmienić, że organizacja XVII Światowych Spotkań z Kulturą Romską sfinansowana była dzięki wsparciu miasta Poznań, ze środków Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji i Fundacji Ars Bonitas.

Wioleta Kalinicz-Hirniak

Poetka Róża Łakatosz swoimi utworami wprowadziła słuchaczy w nostalgiczny nastrój. Fot. Ewelina Jaśkowiak FB Dziewczyna Aferzysty fotografuje



Poznańska opera „Jawnuta” z operowym Oskarem

Poznański Teatr Wielki został tegorocznym zdobywcą operowego „Oskara”, czyli nagrody International Opera Award. Nagroda została przyznana w kategorii „dzieło odkryte na nowo”, a nagrodzoną operą została „Jawnuta”, rzadko wystawiane, nawet w pewnym stopniu zapomniane, dzieło autorstwa najwybitniejszego polskiego kompozytora oper – Stanisława Moniuszki.

Beata Paczkowska

Choć twórczość Stanisława Moniuszki jest dość dobrze znana, a opery „Halka”, czy „Straszny Dwór” są utworami kanonicznymi dla polskiej kultury, to wystawiana na deskach Teatru Wielkiego w Poznaniu „Jawnuta”, nie jest dziełem cieszącym się zainteresowaniem reżyserów. Tym większa więc zasługa włoskiej reżyserki, Ilarii Lanzino, która zmierzyła się z tym dziełem w sposób nietuzinkowy.

Zanim jednak napiszemy o wielkim sukcesie „Jawnuty” warto przypomnieć

czytelnikom, jaką historię opowiada ta opera. To dwuaktowe dzieło, jest właściwie składanką, wywodzącą się pierwotnie z utworu „Cyganie” Franciszka Dionizego Książnika. *(Z uwagi na tytuły utworów literackich czy muzycznych, które w takiej, a nie innej formie funkcjonują w świadomości społeczeństwa, w tym artykule będą się posługiwać zamiennie określeniami „Cygan” i „Cyganka”).* Moniuszko napisał także muzykę do dramatu Józefa Korzeniowskiego o tym samym tytule. W ten sposób, na scenach teatral-

nych, wystawiono dwa dzieła z muzyką Moniuszki, które odniosły niewątpliwy sukces. Skłonił on zapewne artystę, do stworzenia nowego, z wykorzystaniem dotychczasowych utworów i wątków, dzieła, któremu nadał tytuł „Jawnuta”, od imienia jednej z bohaterek – Cyganki, która przygarnia dwoje osieroconych dzieci: Chichę i Dżęgę. Główni bohaterowie po latach, wraz z taborem, w którym się wychowywali, wracają do rodzinnej wsi. Tam w młodej Cygance zakochuje się wieśniak Stach. To uczucie nie znaj-

Sceneria, w której występowali aktorzy „Jawnuty” odbiegała od sielankowości. Jednocześnie na scenie dominowało koło, symbol z romskiej flagi. Fot. Bartek Barczyk/Archiwum Teatru Wielkiego w Poznaniu





Muzyka jest bardzo ważną częścią „Jawnuty”. W tej inscenizacji dano głos właśnie romskiej muzyce, której zabrakło u Moniuszki. W przedstawieniu brali udział utalentowani romscy artyści. Fot. Bartek Barczyk/Archiwum Teatru Wielkiego w Poznaniu

duże akceptacji w oczach Bartosza, ojca Stacha, który nie kryje swojej niechęci do Cyganów. W rozterce jest też Chicha, którą Stach namawia na ucieczkę. Ona jednak nie chce opuścić Jawnuty. Mimo kłopotów, miłość w końcu zwycięża.

Autorem libretta do opery jest Władysław Ludwik Anczyc, a sama opera po raz pierwszy została wystawiona na deskach Teatru Wielkiego w Krakowie 5 czerwca 1860 r. Premiera także okazała się sukcesem, a sama opera „wizytowała” sceny w Warszawie, Lwowie, czy Poznaniu, wszędzie ciesząc się zainte-

resowaniem widzów. Po II wojnie światowej akurat ta opera Moniuszki rzadko trafiała na sceny teatralne.

To właśnie dzieło „wzięła” na warsztat reżyserka spektaklu i zarazem współautorka choreografii, Ilaria Lanzino, a jego premiera w Poznaniu miała miejsce 16 grudnia 2022 r. To symboliczna data, gdyż właśnie tego dnia Heinrich Himmler wydał zarządzenie o wywózce Romów do obozu w Auschwitz-Birkenau, co wiązało się z ich eksterminacją.

Jest to szczególnie ważne, że samo dzieło już wtedy, kiedy miało swoją

premierę w drugiej połowie XIX wieku, zwracało, i nadal zwraca, uwagę na nietolerancję, stereotypowość w myśleniu oraz na istnienie wykluczonych ze społeczeństwa, grup. Zresztą, Moniuszko tematykę wykluczenia, traktowania innych jako gorszych, podejmuje kilkakrotnie w swoich dziełach, czego najlepszym przykładem jest „Halka”, którą jeden z bohaterów rozkochuje w sobie i porzuca, gdyż jest ona „tylko” chłopką, biedną góralką, z którą można się zabawić, ale której nie trzeba dotrzymywać, złożonych wcześniej, obietnic.

Podobnie do inscenizacji podeszła reżyserka spektaklu. Dzieło Moniuszki, to zaledwie 45 minut muzyki, uzupełnionej licznymi dialogami. Reżyserka, zachowując muzyczną warstwę stworzoną przez artystę, wzbogaciła ją o romskie nuty, słusznie wychodząc z założenia, że nie może być sztuki o Romach, bez Romów. Dlatego w spektaklu otrzymujemy zarówno romską muzykę, jak i romskich wykonawców, którzy uzupełniają i wzbogacają wymowę dzieła Moniuszki. Reżyserka poszła dalej, niż wskazywałyby na to ramy opery. To nowe odczy-



Tory kolejowe, które pojawiły się na scenie, jakże symbolicznie dzieliły życie: poza obozem koncentracyjnym i wewnątrz niego. Fot. Bartek Barczyk/Archiwum Teatru Wielkiego w Poznaniu



Wiele scen w przedstawieniu zawierało odniesienia do romskiej historii, stając się pretekstem do pokazania odrzucenia, dyskryminacji i uprzedzeń rasowych. Fot. Bartek Barczyk/Archiwum Teatru Wielkiego w Poznaniu

tanie tego utworu, które było zarazem łatwym i trudnym zadaniem. Łatwym, dlatego, że opera ta nie pojawiała się właściwie na polskich scenach, nie zrosła się patriotycznym nurtem, a trudnym dlatego, że reżyserka podjęła trud odczytania jej inaczej, włączenia romskiej historii, do historii toczącej się w aktach sztuki i połączenia romskiej muzyki z geniuszem Moniuszki.

W efekcie widzowie mogli podziwiać dzieło wyjątkowe. Zakazana miłość między Cyganką a przedstawicielem społeczeństwa większościowego (bo

tak przecież trzeba to zrozumieć), stała się pretekstem do ukazania złożoności i tragiczności romskich losów, zwłaszcza tych w okresie II wojny światowej. Warstwa wizualna też jest uwspółcześniona. Główni bohaterowie nie noszą strojów z epoki, ale współczesne. W scenografii licznie pojawiają się romskie symbole.

No i najważniejsze – romscy artyści, którzy są równie ważnymi aktorami na scenie, współtworzą całe widowisko, dodając mu autentyczności i kolorytu. Gwiazdą jest tu poznanianka, artystka romska młodego pokolenia, Giselle Czu-

reja. To tancerka, piosenkarka, aktorka i mimo młodego wieku, naprawdę dojrzała artystka. Współtworzyła zresztą choreografię do tego przedstawienia. Podczas spektaklu czarowała głosem, a wyśpiewując trudny cygański los, trafiała słuchaczy w samo serce. A jej taniec – energetyczny, hipnotyzujący, budował historię blasków i cieni romskiego życia. W spektaklu Giselle towarzyszyła wokalnie inna wybitna artystka – Sara Czureja-Łakatosz. Tęskne pieśni w wykonaniu obu artystek niosły nostalgię za minionym, budowały wrażenie smutku, łączyły widza z trudnymi losami romskimi, które działy się na scenie. Śpiew tych artystek uzupełniał historię opowiadaną na scenie, wzbogacał ją, tym bardziej, że reżyserka zmieniła sielankowe zakończenie dzieła Moniuszki, proponując inne, trudniejsze do przyjęcia, ale zapewne bliższe rzeczywistości. Sara Czureja-Łakatosz nie tylko śpiewała w tym spektaklu. Współtworzyła także jego oprawę muzyczną wraz z innymi muzykami romskimi grając na instrumencie, którego jest mistrzynią – cymbałach węgierskich. Romski ślad w muzyce tworzącej spektakl budowa-



W spektaklu nie brakowało trudnych tematów, zwłaszcza tych, związanych z Zagładą Romów. Fot. Bartek Barczyk/Archiwum Teatru Wielkiego w Poznaniu



Historia Chichy i Stacha stała się w wizji reżyserki, Ilarii Lanzino, pretekstem do oddania głosu Romom, którzy w przeciwieństwie do oryginału, stali się głównymi bohaterami spektaklu. Fot. Bartek Barczyk/Archiwum Teatru Wielkiego w Poznaniu

li także inni, również wybitni, muzycy o romskich korzeniach: Mirosław Dymitrak – wirtuoz gitary, Karolina Sydorowicz, której skrzypce pomagały tworzyć nostalgiczny nastrój oraz Miklosz Marek Czureja, grający na pianinie.

Nic więc dziwnego, że to nowatorskie spojrzenie na dzieło Moniuszki, które odeszło od sentymentalności pierwowzoru, a jednocześnie nadało mu głębsze znaczenie, ukazując trudne losy Romów, ich wykluczenie, negatywność postrzegania, czy wreszcie historię, która ich nie rozpieszczała, przekonało jury International Opera Awards, aby to właśnie tę inscenizację nagrodzić w kategorii „dzieło odkryte na nowo”. Wysiłek Ilarii Lanzino oraz całego zespołu został słusznie nagrodzony, podczas gali w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie, 9 listopada 2023 r. Jak napisano w notatce prasowej Teatru Wielkiego im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu: „*Jawnuta*” to nie tylko opowieść o trudnej miłości na przekór uprzedzeniom i stereotypom. To również niezwykła lekcja tolerancji

oraz pamięci o tragicznej historii Romów w czasie II wojny światowej. Odważna, zaskakująca inscenizacja z udziałem solistów i zespołów Teatru Wielkiego w Poznaniu pod dyktando Rafała Kłoczka, do współtworzenia której włoska reżyserka zaprosiła również artystów romskich ze słynnej, muzycznej dynastii Czurejów, zachwyciła i poruszyła publiczność. (...) *International Opera Award* w kategorii „dzieło odkryte na nowo” to dla Teatru Wielkiego w Poznaniu wielkie wyróżnienie, ale też i inspiracja, by dalej wpisywać się swoją działalnością w nurt współczes-

snego teatru operowego, w którym nie tylko doświadczamy piękna, ale też stawiamy pytania i poprzez sztukę szukamy na nie odpowiedzi”.

To właśnie te pytania i szukanie tych odpowiedzi pokazują znaczenie inscenizacji Ilarii Lanzino. Losy Stacha i Chichy nie mają tu sielankowego zakończenia, a miłość nie zwycięża przeciwności. To wyraźne pytanie: czy tak już musi być, że zawsze zwyciężają: niechęć, nietolerancja, uprzedzenia i stereotyp w postrzeganiu innych? Czy sama miłość nie jest już wystarczająca, żeby złe emocje odeszły

Reżyserka celowo przeniosła całą akcję do współczesności. Dzięki temu zabiegowi, tragizm opowiadanej na scenie historii – zmienionej w stosunku do oryginału – wybrzmiał dobitniej. Fot. Bartek Barczyk/Archiwum Teatru Wielkiego w Poznaniu





Giselle Czureja, po raz kolejny, swoim charyzmatycznym tańcem przykuwała uwagę publiczności. Fot. Bartek Barczyk/Archiwum Teatru Wielkiego w Poznaniu

w niepamięć? Czy nie umiemy wyzwolić się z naszych uprzedzeń? I dlaczego nie pamiętamy, że za „tymi innymi” też ciągnie się багаż trudnych przeżyć i doświadczeń, z którymi nie zawsze można sobie poradzić? To tylko kilka pytań, które mogą nasunąć się widzowi po obejrzeniu spektaklu. Zresztą, zainteresowani nie musieli wybierać się specjalnie do Poznania, by podziwiać inscenizację. Mogli ją również obejrzeć za pośrednictwem platformy OperaVision.

W przygotowanie spektaklu swoją ciężką pracę włożyło wiele osób. Szczupłość miejsca nie pozwala na wymienienie wszystkich, ale warto wspomnieć choć kilka osób, twórców tego spektaklu: Ilaria Lanzino (reżyseria i choreografia), Rafał Kłoczko (kierownik muzyczny), Dorota Karolczak (scenografia), Ilona Binarsch (kostiumy), Mariusz Otto (przygotowanie chóru), oraz obsada: Chicha – Małgorzata Olejniczak-Worobiej, Stach – Piotr Kalina, Jawnuta – Galina Kuklina, Jewa – Magdalena Wilczyńska-Goś, Bartosz – Jaromir Trafankowski, Dżęga – Tomasz Mazur, Stara Jewa – Mariola Hendrykowska, Sta-

ry Szymon – Ryszard Dłużewicz, Matka Stacha – Anita Furgol-Kownacka. Artyści romscy, biorący udział w spektaklu, to: Giselle Czureja (śpiew, taniec, choreografia), Mirosław Dymitrak (gitara, śpiew), Sara Czureja Band w składzie: Sara Czureja-Łakatosz (cymbały węgierskie, śpiew), Karolina Sydorowicz (skrzypce), Miklosz Marek Czureja (fortepian) oraz Chór i Orkiestra Teatru Wielkiego w Poznaniu.

Wszystkim artystom oraz twórcom spektaklu, także tym, których tu nie wymieniono, ale którzy ciężko pracowali na sukces, gratulujemy! Bez tego całego ze-

społu nie byłoby porywającego, trafiającego do serc widzów, przedstawienia ani sukcesu w postaci „operowego Oskara”.

Oprócz twórców „Jawnuty”, podziękowania i gratulacje należą się także Organizatorom Teatru: Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Wielkopolskiego za udzielone wsparcie finansowe, Mecenasowi Teatru: firmie Enea, jak również Polskiemu Wydawnictwu Muzycznemu oraz Międzynarodowym Targom Poznańskim, w których budynku wystawiono „Jawnutę”.

Poznańskie przedstawienie „Jawnuty” słusznie zwyciężyło w kategorii „Dzieło odkryte na nowo”, podczas finału International Opera Awards w Warszawie. Fot. Krzysztof Bieliński





Pomysłodawcy Festiwalu, i zarazem reżyserka filmu „Romska Odyseja” oraz autor muzyki do niego – Izabela Jaśkowiak i Sinto Valentin. Fot. Adam Czerneńko

Pierwszy w Polsce Festiwal Romskiej Muzyki Filmowej

Gypsy Film Music Festival

Festiwalu, w których muzyka romska gra główną rolę, jest w Polsce dużo. Poziom ich jest bardzo różny. Każdy słuchacz, czy bywalec tych festiwali znajdzie coś dla siebie. I muzykę popularną, przy której można potańczyć na spotkaniach towarzyskich, i muzykę etniczną, mocno osadzoną w kulturze, związanej z krajem pochodzenia muzyków oraz trybu życia, muzykę czerpiącą z etniczności, ale korzystającą też z wszelkich nowinek technologicznych. Dlatego trudno zaproponować wielbicielom różnych odsłon tej muzyki, coś nowego. Organizatorom Gypsy Film Music Festival się to udało.

Pierwsza odsłona tego festiwalu miała miejsce w tym roku, 28 października w Słubicach. Pomysłodawcami oraz organizatorami festiwalu byli: Sinto Valentin i Iza Jaśkowiak oraz Fundacja Sinti Art i RSO Harangos. Sam pomysł realizacji tego festiwalu powstał już wcześniej i związany był z filmem, który reżyserowała Izabela Jaśkowiak, we współpracy ze znanym

romologiem, Pawłem Lechowskim. Niestety, na przeszkodzie w premierze tego filmu, stanęła pandemia.

Wreszcie realizacja projektu stała się możliwa, a jego efekt przeszedł najśmielsze oczekiwania. Muzyka filmowa nie kojarzy się zwykle z Romami, choć wielbiele filmów Emira Kusturicy bez problemu wymienią dzieła tego reżysera, w których pokazuje on swoje fascynacje romskim światem i dziedzictwem kulturowym, w tym także muzyką, którą

inspiruje się ścieżka dźwiękowa do tych filmów. Jednak dla większości słuchaczy, także tych, którzy obejrzą film i migawki w festiwalu w Internecie, będzie ona nowością. I dobrze. Pokazuje ona bowiem, że ta muzyka stale się rozwija, dodaje coś nowego, że nie są to tylko skoczne melodie, przy których noga sama się podrywa do tańca. Może ona stale zaskakiwać słuchacza. To również muzyka, która niesie ze sobą konieczność zastanowienia się nad romskim losem. I to właśnie słucha-



Współtwórcy filmu razem: Paweł Lechowski, Iza Jaśkowiak i Sinto Valentin.
Fot. Adam Czerneńko

cze, którzy licznie przybyli do Collegium Polonicum w Słubicach, dzięki wybitnej muzyce, mogli wzruszyć się tym niełatwym przecież życiem i jego kolejami.

Festiwal rozpoczął się jakże symbolicznie. Na scenie, stanęła – samotnie – jego współorganizatorka i prowadząca Festiwal – Izabela Jaśkowiak. W stronę słuchaczy popłynął wiersz: „Przychodzę do was”, Bronisławy Wajs – Papuży, najbardziej znanej romskiej poetki. I już było wiadomo, że będzie inaczej... Przejmujący smutek tego wiersza, prośba poetki, jej wyjaśnienie, dlaczego przychodzi do słuchaczy, wołanie o nieodrzućcie i pamięć o tym, że Romowie też są ludźmi, których trzeba dostrze-

gać, stanowi przejmujące preludium do dalszych wydarzeń Festiwalu.

Widzowie mogli obejrzeć, wyświetlaną na telebimie, pierwszą część filmu „Romska Odyseja”, reżyserowaną przez Izabelę Jaśkowiak przy współpracy z Pawłem Lechowskim, etnografem, romologiem i kolekcjonerem artefaktów związanym z romskim życiem i kulturą. Filmowi towarzyszyła przejmująca muzyka, którą skomponował Sinto Valentin. Jego skrzypce prowadziły widzów przez poszczególne etapy historii Romów, od ich indyjskiego pochodzenia, poprzez wędrówkę po różnych krajach. Dla lepszego zrozumienia skomplikowanych romskich dziejów – tego narodu bez własnej zie-

mi, obrazom towarzyszyły napisy, które krótko, lecz prosto wyjaśniały widzom, jak wiele znaczeń mieści się w słowach „Rom” i „Romni”.

Potem głos miała już muzyka. Na scenie wystąpili muzycy orkiestry Symfonicznej Bydgoskiej pod batutą Marka Czekają. Widzowie mogli usłyszeć utwory z dwóch filmów: „Bandyta” w reżyserii Macieja Dejczer, do którego muzykę skomponował Michał Lorenc, oraz z filmu „I skrzypce przestały grać” w reżyserii Alexandra Ramati, do którego muzykę skomponowali Leopold Kozłowski-Kleinman i Zdzisław Szostak.

Słuchacze mogli usłyszeć aż cztery utwory z „Bandyty”. Na scenie wybrzmiały najpierw: „Prezent Bruta” i „Taniec Eleny”. Muzyce, którą mistrzowsko wykonywała Orkiestra Symfonicznej Bydgoskiej, prowadzona przez dyrygenta Marka Czekają, towarzyszyła projekcja fragmentów „Bandyty”. Od energetycznych, porywających dźwięków pierwszych dwóch utworów, muzyka przeszła w dramatyczne, nasączone rozpaczą i przeczućmi nieuniknionej tragedii „Porwanie Lorgu” i „Pogoń”. Wrażenie wzmacniały jeszcze sceny filmowe, towarzyszące tej części koncertu.

Sinto Valentin podczas wykonywania, skomponowanego przez siebie, utworu „Drom”, będącego utworem finałowym Gypsy Film Music Festival. Fot. Adam Czerneńko





Sinto Valentin – skrzypek i Marcin Zdunik – wiolonczelista. Orkiestrą dyrygował Marek Czekala. Fot. Adam Czernerko

Potem widzowie usłyszeli muzykę z filmu „I skrzypce przestały grać”. Aranżację i orkiestrację tej muzyki, na tzw. cygańską skalę, i to ze słuchu, wykonał Sinto Valentin. On także wykonywał swoją partię na skrzypcach w tym utworze, jako solista, w trakcie koncertu. Jak sam powiedział: „Przygotowanie tego utworu kosztowało mnie dużo pracy. Trwało to niemal rok. Nigdzie nie mogłem zdobyć partytury do niego, a próbowałem ją uzyskać także u rodziny kompozytora, Leopolda Kozłowskiego-Kleinmana. Dlatego musiałem pracować nad aranżacją sam. W filmie ta muzyka nie wpisywała się w cygańską skalę, a mnie zależało na tym, aby to właśnie ona wybrzmiała w tym utworze”.

Obecność Sinto Valentina w tym utworze wcale nie dziwi. Jak nam mówił: „Okolo 50 osób z mojej rodziny zginęło podczas II wojny światowej. Tę aranżację, oraz muzyką, skomponowaną do drugiej części „Romskiej Odysei”, opowiadającej o Zagładzie Sinti i Romów chciałem oddać hołd wszystkim pomordowanym, i tym z mojej rodziny, ale też wszystkim, którzy oddali swoje życie w tamtym tragicznym okresie.

Kiedy komponowałem muzykę do tego filmu, to wiedziałem, że moją rolą jest stworzenie do niego takiej muzyki, która byłaby dopełnieniem opowiadanej na ekranie historii. Oczywiście, musiałem brać pod uwagę wizję reżyserki, ale chciałem jak najlepiej oddać skomplikowane losy Romów. Miała ona opowiadać romskie dzieje na przestrzeni wieków, dlatego sięgałem do muzyki i instrumentów z różnych krajów, a także z różnych okresów. Muzyka filmowa musi odpowiadać całości, musi stanowić idealne tło do prezentowanych treści i obrazów na ekranie. Musi też wywoływać u widza emocje, sprawić, żeby przeżywał on oglądając historię.”

To się kompozytorowi udało. Jego muzyka tworzy z obrazem idealną całość. A skrzypce i wiolonczela to instrumenty, które najlepiej współgrają z tragiczną historią Romów w okresie drugiej wojny światowej. A tę właśnie historię opowiada druga część filmu „Romska Odyseja”, którą widzowie koncertu mieli możliwość oglądać w dalszej jego części. Projekcji filmu towarzyszyła muzyka Sinto Valentina, w wykonaniu niecodziennego duetu. Oto na scenie, przy fortepianie, usiadła dziesięcioletnia córka organizatorów, Liliana Szubert oraz wybitny wiolonczelista, jeden z najlepszych na świecie, Marcin Zdunik. Wspólnie, z towarzyszeniem Orkiestry, wykonali jeden

Liliana przy fortepianie, podczas wykonywania swojej części „Romskiej Odysei”. Poważna, skupiona, zagrała jak prawdziwa profesjonalistka. Fot. Adam Czernerko



Izabela Jaśkowiak przedstawiła, zgromadzonym w Collegium Polonicum w Słubicach widzom, swój film „Romska Odyseja”. Fot. Adam Czerneńko

z utworów do „Romskiej Odysei”. Liliana zachwyciła słuchaczy swoim profesjonalizmem, opanowaniem, oraz świetnym wykonaniem utworu. Jak mówili nam później rodzice małej artystki: „Byliście dumni z jej występu. Liliana gra dopiero dwa lata, a naprawdę poradziła sobie z tym zadaniem. Wiedziała, o czym ma grać, że ta część muzyki i filmu opowiada o Zagładzie, także i jej rodziny. Umiiała włożyć w wykonanie tego utworu swoje emocje. Sam Marcin Zdunik powiedział, że Liliana grała na scenie, jak zawodowa pianistka”.

Finał koncertu to występ solowy, z towarzyszeniem Orkiestry Symfonicznej Bydgoskich, Sinto Valentina, w skomponowanym przez siebie, utworze „Drom”. Tekst utworu, w języku romani, recy-

towała Iza Jaśkowiak, autorka wiersza. Widzowie mogli czytać utwór, wyświetlany podczas występu Sinto Valentina na telebimie. Jakże mocno wybrzmiały słowa wiersza:

*„Na całym świecie drzwi przed
nami są zamykane
Dlaczego? Kiedy się otworzą?
Jak będziemy jaśniejsi?
Jak będziemy bogatsi?”*



Niech one będą mottem, które każdy, kto wysłucha tego wiersza, czy obejrzy film „Romska Odyseja”, zabierze ze sobą i poniesie w świat. Same w sobie stanowią podsumowanie i przesłanie całego Festiwalu.

Przy organizacji wydarzenia pracowało wiele osób. Także tych, którzy nie pojawili się na słubickiej scenie, jak chociażby Piotr Tamborski, dyrektor artystyczny wydarzenia, czy Roman Boryczko, twórca oświetlenia, czy też Bartosz Lutyć, który przygotował projekcję na telebimie. Swoją cegiełkę do wydarzenia dołożyła też starsza córka – Soliana, młoda aktywistka, członkini RSO Harangos, oraz artystka. Współpracowała ona przy realizacji filmu „Romska Odyseja”, odpowiadając za techniczną obróbkę zdjęć, wykorzystanych w tym filmie. Uczestniczyła także w przygotowaniu Gypsy Film Music Festival, projektując między innymi bilety na to wydarzenie.

Patronat honorowy nad wydarzeniem objął starosta słubicki Leszek Bajon. Projekt był współfinansowany ze środków Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Jednym z patronów medialnych Festiwalu jest portal Słubice24.pl.

Beata Paczkowska

W przygotowanie Festiwalu zaangażowana była cała rodzina: Iza Jaśkowiak, Sinto Valentin oraz córki Soliana i Liliana. Towarzyszy im Marcin Zdunik, wiolonczelista. Fot. Adam Czerneńko

Leszek Bończuk

Pożegnanie pewnego człowieka

„Świat beze mnie pozostanie innym światem, pozostanie niekompletny, gdyby nawet o mnie zapomniano.

Czy świat umrze trochę, kiedy ja umrę?”

... z tym pytaniem pozostawia nas Halina Poświatowska, pełnego przygód życia wśród żywych.

To samo pytanie zadaję dzisiaj, w dni listopadowe, w miesiąc po pożegnaniu Leszka Bończuka. Szukał za życia wszystkiego, aby stawać się jak najlepszym, także z naszą pomocą, z naszą obecnością, z naszym współtworzeniem perspektywy życia kultury, sztuki, muzyki, mniejszości narodowych, ze szczególnym zaangażowaniem w życie społeczności Romów w Polsce i na świecie.

Ileż to zabiegów, starań, pisania, wspomagania czynił, aby to co wartościowe przetrwało, a to co nowe było najwyższej wartości i jakości. W środowisku Romów ze Szczecinka dbał o rzetelną i piękną relację z Międzynarodowych Spotkań Zespołów Cygańskich Romane Dyvesa w Gorzowie. Jego osobiste zaangażowanie się w sprawę rękopisów Bronisławy Wajs – Papuszy pozwoliło sprowadzić do Gorzowa te bezcenne ślady opisanego przez nią samą jej życia, korespondencję z Jerzym Ficowskim, listy, rękopisy i notatki dowodu jej twórczości literackiej. Zawiązała się swego rodzaju przyjaźń pomiędzy nami: Edward Dębicki, Leszek Bończuk, piszący te słowa Janusz Dreczka i nieżyjący już Michał Jagiełło oraz Jerzy Ficowski, która bardzo nam uporządkowała wiele działań pozwalających pokonywać różne trudności w budowaniu naturalnych relacji pomiędzy różnymi narodami i środowiskami w nowych warunkach zmieniającego się ustroju społeczno-politycznego w Polsce po roku 1989.

Naturalnie budowaliśmy to na twardej bazie jak najlepszych doświadczeń z przeszłości wciąż angażując w te środowiska mniejszości narodowych, szczególnie Romów, nowych ludzi, m.in. dra hab. Piotra Krzyżanowskiego i środowisko akademickie z Gorzowa. Wielki w tym udział miał Leszek Bończuk, jako wieloletni pracownik Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie, którego byłem dyrektorem.

Leszek Bończuk należał do grona założycielskiego Stowarzyszenia Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej w Gorzowie, współtworzył i współorganizował z Edwardem Dębickim i Andrzejem Dańskim Międzynarodowe Spotkania Zespołów Cygańskich Romane Dyvesa, a we wszystkich następnych latach był współorganizatorem, współtwórcą Wigilii Narodów w Gorzowie, mając wielki wpływ na kształt tego festiwalu kultywowania tradycji kulinarnych i religijnych wokół świąt Bożego Narodzenia z wyjściową bazą tradycji Romów. Zawsze był po stronie tych, którzy stawiali na wielokulturowość, a nade wszystko

na tę niezwykłą wartość, która wpływa na jedność z wielości. Przy jednym stole różne obyczaje, różne tradycje przenikały się niczym barwy tęczy.

Równie ważne były dla Leszka Bończuka kwestie pielęgnacji historii bohaterskich Litwinów, pilotów, którzy 15 lipca 1933 r. z lotniska w Nowym Jorku wystartowali samolotem „Lituanika” z Steponasem Dariusem i Stasysem Girėnasem na pokładzie. Celem ich lotu było pokonanie Atlantyku i lądowanie w ówczesnej stolicy Litwy – Kownie. Lotnicy litewscy zdawali sobie sprawę z dużego sukcesu prestiżowego dla ich ojczyzny, jeśli



Leszek Bończuk z Natalią Niemen, córką Czesława Niemena.
Fot. z archiwum Leszka Bończuka, udostępnił Janusz Dreczka



Leszek Bończuk z lewej, odbiera z rąk Janusza Dreczki Nagrodę Słowika – 25 maja 2019 r. Fot. ze zbiorów Janusza Dreczki

wyprawa się powiedzie. Pokonali Atlantykt. Znad Berlina skierowali się na północny wschód na Królewiec. Był już 17 lipca, gdy lecieli nad Stargardem Pomorskim i wówczas zerwała się burza. Samolot uległ katastrofie w pobliżu Myśliborza na Pomorzu. Obaj lotnicy zginęli. Dzieliło ich od Kowna 650 kilometrów i 2 godziny lotu. Historia trzech fotografii opisana przez Leszka Bończuka wydaje się rozwiązała owianą tajemnicą przyczynę lotniczej katastrofy w Pszczelniku.

W ogóle Myślibórz, w którym Leszek Bończuk się urodził 21 grudnia 1949 roku, był zawsze miejscem wyjątkowym. Ojciec był znanym krawcem w Myśliborzu, a Mama zawsze dbała o to, aby nakarmić pierogami wybitnych jurorów myśliborskiego SMAK-u (Spotkania Młodych Autorów i Kompozytorów). Zresztą pomysł tej wyjątkowej imprezy młodych ludzi powstał w domu Bończuków, kiedy żona Danusia była w ciąży z pierwszym ich dzieckiem Agnieszką. SMAK ma dosłownie tyle lat ile Agnieszka Bończuk.

Ogromny udział miał Pan Leszek w organizacji sieci szkół artystycznych w Województwie Gorzowskim. Wspólnie osiągnęliśmy ogromny sukces utworzenia w 1992 r. czterech szkół muzycznych (Choszczno, Międzyrzecz, Myślibórz, Słubice) i w 1993 r. Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Gorzowie.

Zasadę wprowadziliśmy wspólnie naczelną: tam gdzie jest choćby jeden człowiek z pasją działania kulturowego, tam zawsze byliśmy my. W ten sposób nabierały rozmachu działania pasjonatów kultury od Klubu Poznawaczy we wsi Łasko koło Bierzwnika do legend krzyżackich w Chwarszczanach, warsztaty zespołów muzyki dawnej w Bierzwniku, teatrzyków lalkowych w Międzychodzie, konkursów literackich dla młodzieży szkolnej „Przygoda przychodzi sama” w Krzeszycach, ale i tych nadzwyczajnych, jak pamięci Bronisławy Wajs – Papuszy.

W wielu informacjach, publikacjach okolicznościowych, biografiiach postać Leszka Bończuka jest opisywana, ale niewątpliwie wymaga kwerendy i opracowania, żeby pozostała w pamięci naszej, nam bliskich i została przekazana następnym pokoleniom urzędników, działaczy, pasjonatów małych ojczyzn.

Cytowana na wstępie Halina Poświatowska kończy swoje literackie zapytanie odpowiedzią prostą, może trochę zuchwałą, no ale przecież mówi do żyjących:

..., a jednak
miło jest pomyśleć
że świat umrze trochę
kiedy ja umrę.

Gdy umarł Leszek Bończuk późnym wieczorem 10 października 2023 roku, a dowiedziałem się o tym zaraz po zgonie, napisałem wiersz „Odmieniony”. Tak sobie wtedy myślałem: każdego dnia czujemy odmienność, a szczególnym wyrazem odmienności jest nasze odchodzenie. Jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga. W naszą codzienność wpisana jest droga szczęścia, którą idziemy, z której żegnamy terazniejszość i na której witamy przyszłość. Odmieniamy się!

Taką refleksją żegnałem nad grobem Leszka Bończuka, wyjątkowego człowieka, którego też ośmieliłem się nazwać swoim znalezionym skarbem, o który trzeba było zawsze dbać w sposób szczególny, nieraz podnieść, poprawić, oczyścić..., ale on zawsze był tam, gdzie innych zabrakło, bo był człowiekiem nadziei, obdarzony tą jedyną cnotą, na którą mamy wpływ i którą możemy się dzielić z innymi nieskończenie.

Odmieniony

Słyszę się lepiej
gdy mówisz do mnie.
Czuję się bardziej
kiedy mnie dotykasz.

Każdą wspólną chwilą
rozpoznajemy siebie,
stajemy się sobą.

On odmieniony
biegnie odebrać
wieniec chwały.

A już na koniec, do licznie zgromadzonych żałobników powiedziałem słów kilka o duszy, bo o niej cała rozprawa się toczyła, o naszej nieśmiertelności, o nas – Bożym Stworzeniu, jak to w życiu bywa! Jesteśmy historią w historii, a dusza nasza pozostaje w swej nieśmiertelności albo zbawiona, albo potępiona. Niech będzie wśród zbawionych!

Historia duszy

Twoja dusza jest po prostu potrzebna.
Świat byłby bez niej niekompletny.
Unosisz jej zapach, jesteś jej bogactwem.
W powiewie nad głowami tłumu stajesz się pełnią.
Pragniesz jej zbawienia.

PS

W 2019 roku, Leszek Bończuk został uhonorowany wyjątkowym wyróżnieniem przez środowisko gorzowskiej kultury. Przyznano mu prestiżową Nagrodę Słowika (dyplom okolicznościowy i rzeźba Zofii Bilińskiej), taką za całokształt życia zawodowego, społecznego i osobistego na rzecz gorzowskiej kultury, wybitny wkład w kształtowanie i upowszechnianie polskiego regionalizmu oraz kształtowanie kulturowego pejzażu dorzecza Odry, polsko-niemieckiego pogranicza.

Odszedł Przyjaciel Romów

Wspomnienie Leszka Bończuka

Dziesiątego października tego roku dotarła do nas bardzo smutna wiadomość. Oto, dla nas zupełnie niespodziewanie, odszedł na wieczną wędrówkę Pan Leszek Bończuk, ważna dla Związku Romów Polskich osoba, zaprzyjaźniona z nami niemal od początku, wspierająca nas zwłaszcza przy artykułach o festiwalu Romane Dyvesa, człowiek o wielkiej życzliwości, skromności i równie wielkim sercu.

Andrzej Łuczak
Beata Paczkowska

Trudno jest mi pisać to wspomnienie o Panu Leszku. Nie mieliśmy bowiem okazji poznać się osobiście. Kilkakrotnie rozmawialiśmy przez telefon, przy przygotowaniu artykułu, i na zawsze została mi w pamięci życzliwość Pana Leszka i jego chęć pomocy. A teraz już Go z nami nie ma.

Dla rozwoju i promocji romskiej kultury był osobą szczególną. Znał wielu ludzi, wielu pomagał, angażował się w rozmaite projekty, związane z kulturą, muzyką czy mniejszościami. Był osobą, która łączy. Wiele osób wspominało Pana Leszka, a swoim wspomnieniem podzielił się z nami również Pan Janusz Dreczka, który wiele lat współpracował na różnych polach razem z Panem Leszkiem, między innymi zwłaszcza w Stowarzyszeniu Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej im. Papuszy. Tekst jego autorstwa, poświęcony Panu Leszkowi Bończukowi, możecie przeczytać także w tym numerze.

Odejście Pana Leszka to wielka strata dla kultury i dla samego Gorzowa, którego był mieszkańcem, również. Z tym miastem, choć urodził się w Myśliborzu, był związany bowiem od 1975 r. Posiadał gruntowne wykształcenie muzyczne, wiele lat pracował w administracji rządowej, był też wizytatorem szkół artystycznych i starszym inspektorem ds. kultury i sztuki. Nie sposób wymienić wszystkich zasług Pana Leszka dla kultury regionu, z którym związał swoje zawodowe życie. Wśród wielu jego inicjatyw można wymienić powstanie sieci szkół muzycznych

w byłym województwie gorzowskim, współzakoładał Gorzowskie Towarzystwo Muzyczne im. H. Wieniawskiego, był też inicjatorem i współorganizatorem Wigilii Narodów, która odbywa się w Gorzowie już od 2007 r.

Oprócz działalności w propagowaniu i rozwijaniu kultury muzycznej, Pan Leszek angażował się mocno w zachowanie i rozwój kultury romskiej, której był pasjonatem. To, między innymi, z jego inicjatywy powstało w Gorzowie Stowarzyszenie Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej im. Papuszy, pod egidą którego współorganizował z Edwardem Dębickim festiwal Romane Dyvesa. Angażował się również w publikacje poświęcone Romom, jak chociażby jego autorstwa „Papusza. Czyli wolność tajemna”, czy też napisana wspólnie z Piotrem Krzyżanowskim i Grażyną Pytlak, publikacja „Cyganie. Mity i fakty”. Współpracował również z czasopismem „Lamus” i miesięcznikiem informacyjno-kulturalnym „Arsenał Gorzowski”.

Działalność Pana Leszka to także szereg inicjatyw muzycznych spotkań, konkursów czy festiwali. Romane Dyvesa to niejedyny jego osiągnięcie na tym polu. Dzięki jego pomysłom i zaangażowaniu, odbywają się w regionie lubuskim takie muzyczne imprezy, jak: Ogólnopolski Przegląd Dorobku Kulturalnego Wsi w Przytocznej, Spotkania Młodych Autorów i Kompozytorów Piosenki SMAK, Sulęcińskie Spotkania Filmowe oraz konkursy gitarowy w Strzelcach Krajeńskich, czy akordeonowy w Myśliborzu.

Za swoją działalność na polu kulturalnym i muzycznym otrzymał wiele nagród i odznaczeń. Wśród nich były: Srebrny

Krzyż Zasługi, brązowy Medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis, Medal im. E. Maćkowiaka, przyznany za upowszechnianie kultury muzycznej, czy odznaka Zasłużony Działacz Kultury i Odznaka Honorowa Miasta Gorzowa Wlkp.

Był też Pan Leszek laureatem dorocznej nagrody Gorzowskiego Towarzystwa Kultury z 1990 r., a w 2019 roku otrzymał Nagrodę im. Janusza Słowika.

Szczególnym znakiem jego dokonania jest prestiżowa Gwiazda Dyplomacji Litwy, którą nadał mu Rząd Republiki Litewskiej. Odznaczenie to było szczególnie bliskie Panu Leszkowi. Został doceniony za swoją pracę, której podjął się przecież bezinteresownie, w hołdzie ludziom, którzy chcieli dokonać czegoś ważnego i zginęli. Było to dla niego na tyle ważne, że podzielił się z naszą redakcją zdjęciem z tego wydarzenia oraz zdjęciem medalu i wręzonego przy tej okazji dyplomu. Medal ten otrzymał za wieloletnie starania o godne upamiętnienie tragicznej śmierci lotników litewskich: Steponasa Dariusa i Stasysa Girėnasa, którzy zginęli w wypadku lotniczym, podczas bicia rekordu świata w przelocie, w Pszczelniku koło Myśliborza. To właśnie Pan Leszek zadbał o przywrócenie pamięci o tym miejscu i wydarzeniu, które dla Litwinów ma wyjątkowe znaczenie.

Z rozmów o Panu Leszku, a także tego, co mogłam o nim przeczytać z licznie publikowanych wspomnień, wyłania się obraz osoby bardzo zaangażowanej w to co robił, wkładającej w swoją pracę całe serce. Nie było dla niego rzeczy niemożliwych. Wszędzie umiał dotrzeć, załatwić każdą sprawę. Jednak na pierwsze miejsce wybija się jego niebywała



Fot. Tadeusz Szymański

animatorem powstawania szkół muzycznych w regionie lubuskim, czy też Wigilii Narodów, cyklicznej imprezy kulturalnej, skupiającej swoim zasięgiem różne grupy etniczne zamieszkujące Gorzów Wielkopolski, jak i też rzesze zwykłych mieszkańców miasta nad Wartą. To właśnie podczas Wigilii Narodów miałem okazję do kolejnych, kilkukrotnych spotkań

Leszek Bończuk uhonorowany Gwiazdą Dyplomacji Litwy przez ówczesnego Ministra Spraw Zagranicznych Litwy Egidijusa Meilūnasa. Odznaczenie, któremu towarzyszył okolicznościowy dyplom, miało szczególne znaczenie dla Leszka Bończuka, było wyrazem uznania dla jego trzydziestopięcioletnich starań na rzecz upamiętniania litewskich bohaterów.

wręcz skromność i niechęć do choćby zaakcentowania swojej roli i udziału w licznych przedsięwzięciach. Było to widoczne zwłaszcza, gdy poszukiwałam odpowiedniego zdjęcia do niniejszego wspomnienia. Na proponowanych mi zdjęciach, Pan Leszek znajdował się gdzieś z tyłu, często przysłonięty innymi osobami, z boku, lub był widoczny tylko kawałek jego osoby.

Swoim wspomnieniem o tym wybitnym Gorzowianinie podzielił się dyrektor, działającego przy Związku Romów Polskich, Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Romów oraz Ofiar Holokaustu, Andrzej Łuczak: „Nie należałem do najbliższego towarzystwa Pana Leszka. Znałem go jednak z wielu opowieści, jak i też miałem zaszczyt kilkakrotnie spotkać się z nim osobiście. Po raz pierwszy zetknęliśmy się na obchodach dnia Romów, 8 kwietnia w Gorzowie Wielkopolskim. Był to rok 2016. Po mszy świętej, odprawianej przez księdza Opockiego, krajowego duszpasterza Romów, udało nam się zamienić parę słów w kilkuminutowej rozmowie. Pan Leszek od lat był postacią znaną i lubianą w Gorzowie Wielkopolskim i okolicach. Znał także był wśród miejscowych Romów. Znał niemalże wszystkich. W ostatnim czasie między innymi współpracował ze szwedzką telewizją publiczną, która przygotowywała odcinek serii poświęcony romskim ofiarom z czasów II wojny światowej. Materiały były poświęcone Alfredzie Nońci Markowskiej. Z treści udzielonego wywiadu można wywnioskować przyjazne i zażyłe relacje Pana Leszka z babcią Nońcią. Nie tylko zresztą z nią. Z osobistych kontaktów z nim, można było wywnioskować



Fot. Leszek Bończuk

miłość i zafascynowanie Romami i kulturą romską, jaką okazywał. Dawał temu wyraz m. in. w przygotowywanych dla Romano Atmo artykułach o tematyce romskiej, ukazujących się na łamach gazety na przestrzeni ostatnich lat.

W bezpośrednich kontaktach Pan Leszek to osoba życzliwa, komunikatywna, żywa. Działająca na wielu polach kultury i edukacji regionu lubuskiego. Pan Leszek należał do inicjatorów i aktywnych członków stowarzyszenia romskiego w Gorzowie, działającego pod egidą Edwarda i Ewy Dębickich. Inicjował także wiele innych kulturalnych przedsięwzięć. Był

z tą barwną postacią. Podczas nich, było widać z bliska, że był osobą znaną i lubianą w nadwarciańskim mieście.

Informacja o śmierci Leszka Bonczuka, spadła na mnie bardzo nagle. Pomyślałem od razu, że środowisko świata kultury i nauki w jego rodzinnej miejscowości straciło bardzo ważną osobę. Także miejscowi Romowie, dla których był przyjacielem i dobrą duszą”.

Żegnamy Pana, Panie Leszku.
Zawsze będziemy o Panu pamiętać.

Romska kobieta dziś

ciąg dalszy rozważań

W poprzednim numerze jeden z artykułów poświęciliśmy romskiej kobiecie. A dokładnie jej wizerunkowi i związanym z nim stereotypom, które funkcjonowały przez wieki. Jednak jak wszystko, także i on musiał ulec zmianom. Wymusił je czas, zmiany priorytetów, państwowe programy wspomagające i włączające Romów, rozwój stowarzyszeń romskich, zmiana podejścia do edukacji i wiele innych czynników, których nie sposób tu wymienić. Dalej będziemy się zastanawiać, co w ich życiu się zmieniło, jak zmieniły się one same i jak świat teraz je postrzega.

Beata Paczkowska

Współczesna romska dziewczyna, czy kobieta, zdecydowanie nie pasuje już do stereotypu „wróżka”, który od wieków, tak mocno zakorzenił się w myśleniu społeczeństwa polskiego, że za nic nie chce zniknąć. To nie jest też pani, która w długiej, fałdистой spódnicy, przyjdzie i „zabierze do wora”, jak często straszono mnie w okresie dzieciństwa. To też nie jest już pani, która tylko wiruje na scenie w pięknym, kolorowym stroju, ewentualnie czasami coś zaśpiewa. Więc jaka jest Romka? Czy można uzyskać jedną odpowiedź?

Przecież od czasu, kiedy Romowie (mam tu na myśli jedynie grupy wędrownie, bo to one musiały radykalnie zmienić swój sposób bycia) osiedlili się, i zmuszeni przez okoliczności, zaczęli dostosowywać się do nowych warunków życia mija już sześćdziesiąt lat. Zmiana ustroju i wejście Polski do Unii Europejskiej, to kolejne kamienie milowe w życiu jej obywateli, także romskich. Ale są też dwa elementy, które miały szczególny wpływ na zmiany, jakie niezauważalnie, przynajmniej na początku, zaczęły oddziaływać na romskie kobiety.

W życiu romskich kobiet, co da się zauważyć, nawet bez większej znajomości tematu, wiele zmieniły dwie sprawy: rozwój romskich stowarzyszeń i wykształcenie – niekoniecznie w tej kolejności. Dlatego tak trudno nawet wskazać, który

z tych czynników miał wpływ większy. W pewnym momencie zaczęły się one przenikać. Wykształcenie szło często w parze z działalnością na rzecz własnej społeczności oraz na rzecz integracji, takiej, która łączy, stanowi łącznik między społeczeństwem większościowym a obywatelami o korzeniach romskich.

Pierwszym takim stowarzyszeniem romskim, w którym ster dowodzenia przejęła kobieta, było założone w 2000 r., Stowarzyszenie Kobiet Romskich w Polsce. Powstało z inicjatywy wyjątkowej osoby, Krystyny Gil. To ona w Polsce wyszła przed szereg, pokazała waleczność kobiet romskich, które miały przecież podwójnie trudno: jako kobiety i jako osoby o romskim pochodzeniu. Jej słowa, które skierowała do swoich współbraci, ale tak naprawdę do wszystkich, brzmią dziś jak manifest: *„Kobiety romskie pragną być rzecznikami interesów swych rodzin, praw swoich dzieci i przeciwstawić się dyskryminacji i wykluczeniu, które dotyka najbliższych. Ich pozycja w rodzinie, wśród bliskich, ich pozycja we własnym środowisku często nie odzwierciedla ich możliwości i ich starań na rzecz dobra najbliższych i dobra wspólnego. Stowarzyszenie Kobiet Romskich jest dla nas drogą do samodzielnego myślenia, do sterowania swoim własnym życiem”* (cyt. za <https://pismofolkowe.pl/artukul/kobiety-tez-nosza-spodnie-3511>, dostęp 08/11/2023).

Stowarzyszenie, o którym mowa, narodziło się właśnie z chęci działania

na rzecz własnej społeczności, wsparcia kobiet w opiece nad dziećmi, w zakresie edukacji i ich wszechstronnego rozwoju, świadczenia pomocy w urzędzie, pisania podań, wniosków, poradnictwa prawnego, czy psychologicznego, czy też udzielenia pomocy w najpilniejszych życiowych sprawach, wymagających wyjścia z domu. Te działania miały też na celu jedną ważną rzecz: przeciwdziałanie dyskryminacji, uświadamianie społeczeństwa, że dziecko romskie to również uczeń, który ma swoje potrzeby, trudności i sukcesy w szkole, a kobieta czy mężczyzna romski, który przyszedł do urzędu, to petent, któremu należy pomóc załatwić sprawę i pokierować przez gąszcz przepisów, a nie lekceważyć.

Jako kolejne tego typu stowarzyszenie, powstało to w Tarnowie: Stowarzyszenie Kobiet Romskich „Kcher”. Ono również prowadzi świetlicę dla dzieci, dba o zachowanie kultury romskiej. Tych stowarzyszeń, w których pierwsze skrzypce grają kobiety, lub w których kobieta pełni znaczącą rolę, jest naprawdę dużo. Trudno je tutaj wymienić wszystkie. Do najbardziej znanych należą: Fundacja Jaw Dikh, Romskie Stowarzyszenie Oświatowe Harangos, Fundacja w Stronę Dialogu, Fundacja Dom na Pograniczu, Centralna Rada Romów w Polsce i wiele innych.

Z czasem tych stowarzyszeń, których inicjatorkami, założycielkami i prezeskami, stały się kobiety romskie, powstało



To już całkiem inne kobiety, świadome własnej wartości, otwarte na świat, umiejące uzyskać wiedzę i zdobyte umiejętności, zastosować na „własnym podwórku”. Romskość im nie ciąży, przeciwnie, stała się ich atutem i trampoliną do rozszerzania własnej działalności.



coraz więcej. Zwłaszcza wtedy, kiedy do głosu doszło pokolenie kobiet urodzonych w końcu lat 70. i w latach 80. To już inne osoby: wykształcone, po kilku kierunkach studiów, po studiach podyplomowych, robiące, lub posiadające doktoraty, znające języki obce, wyjeżdżające za granicę, nie tylko w celach turystycznych, ale zwłaszcza naukowych i tych związanych z działalnością społeczną. Są wśród nich pedagogi, kulturoznawczynie, specjalistki od migracji, antropologii, artystki, politolożki... Warto jednak zaznaczyć, że tych kobiet, o których tu mowa, jest ciągle niewiele. To zaledwie grupka, pewien wyjątek, jeszcze nie reguła. Trzeba też zdać sobie sprawę, że aby tego typu zaangażowanie lub postawa stała się, przynajmniej w oczach społeczeństwa większościowego znana, czy powszechniejsza, wiele jeszcze czasu musi upłynąć.

To już całkiem inne kobiety, świadome własnej wartości, otwarte na świat, umiejące uzyskać wiedzę i zdobyte umiejętności, zastosować na „własnym podwórku”. Romskość im nie ciąży, przeciwnie, stała się ich atutem i trampoliną do rozszerzania własnej działalności.

Kiedy przygląda się pracy stowarzyszeń romskich, zwraca uwagę fakt, że to właśnie te, prowadzone przez kobiety działają najprężniej, a spektrum podejmowanych działań jest szerokie. Wspierają one zwłaszcza sektory związane z edukacją, rozwojem osobistym, świadczeniem pomocy na różnych polach. Ważną częścią ich działalności jest walka z dyskryminacją, rasizmem, antycyganizmem, wykluczeniem społecznym. Ich doświadczenie, wiedza i znajomość problemu, niejako „od podszewki”, sprawia, że są powoływane na ekspertki przez organy państwowe, jednostki uczelniane, przez instytucje badawcze, charytatywne, przez różnego rodzaju fundacje eksperckie. Prowadzą szkolenia, kursy edukujące, opiniują różnego rodzaju programy społeczne i edukacyjne. Stanowi to zresztą tylko część podejmowanych przez nie działań. Same inicjują i prowadzą wiele projektów badawczych z zakre-

su praw człowieka, integracji, włączania, aktywizacji zawodowej, wielokulturowości czy przeciwdziałania rasizmowi.

Są widoczne, nie tylko w Polsce, ale także na arenie międzynarodowej. Biorą udział w międzynarodowych konferencjach, spotkaniach, kursach. Sprawnie poruszają się po brukselskich korytarzach, a ich wypowiedzi cenione są jako głos ekspercki.

Absolutnie nie dają się zamknąć w swego rodzaju „etnicznej szufladce”, gdyż aktywność związana z Romami i dziedzictwem romskim, stanowi tylko część ich działalności. Zresztą widać, że ich wybór drogi życiowej jest wyborem przemyślanym, konsekwentnie realizowanym i rozwijanym. Stanowią żywe i widoczne zaprzeczenie stereotypu „nie-wykształconej Cyganki”.

Zastanawiający jest tu fakt, że choć większość z nich wywodzi się ze środowisk uważanych za konserwatywne, przywiązane do dawnych praw i kulturowych starych tradycji, to one niekoniecznie się w tym odnajdywały. Z ich wypowiedzi, udzielanych w wywiadach, z kierunków działań, czy nawet z mediów społecznościowych, widać, że przeważają wśród nich poglądy progresywne, często o lewicowej proveniencji. Co nie oznacza, że kobiety te wyrzekają się tradycji, czy zwyczajów. Absolutnie nie. Ale stawiają granice tym zwyczajom, czy tradycjom, które mogą je ograniczać. Czy je całkowicie odrzucają, czy też wkładają do szufladki z napisem „było, minęło, nie powinno wrócić”? To już pytanie na pogłębione badania.

Mimo tego, nie można odnieść wrażenia, że całkowicie odrzucają własną tradycję czy niewygodne lub trudne zwyczaje. Są wyemancypowane, ale romskość cały czas jest dla nich ważna. Chętnie podkreślają własne korzenie. Zresztą, część swojego zaangażowania poświęcają na zachowanie wiedzy o dziejach Romów, tradycjach, zwyczajach. Coraz więcej miejsca poświęcają także znaczeniu i konieczności zachowania języka romskiego. Propagują wiedzę

o Holokauście, o trudnych losach Romów w tym okresie, o miejscach mordów. Dbają o zachowanie pamięci o tych sprawach, słusznie uważając, że pamięć jest ważnym elementem tożsamościowym. Dzięki ich zaangażowaniu powstają publikacje, filmy upamiętniające wyjątkowych ludzi, przypominające dawne zawody, czy tradycje, zbierają dokumentację i wspomnienia osób o ważnych wydarzeniach z przeszłości.

Zaangażowanie tych kobiet w pracy na rzecz osób o romskim pochodzeniu, było doskonale widoczne po wybuchu wojny na Ukrainie. Organy państwowe, czy samorządowe, a nawet wolontariusze, czy część organizacji, w ogóle nie przewidziały, że wśród uchodźców znajdą się liczne grupy Romów, którym trzeba będzie pomóc. To właśnie one ruszyły im na pomoc. Służyły swoją wiedzą, znajomością języka, zwyczajów, umiejętnością docierania w konieczne miejsca, zdolnościami organizacyjnymi, tak potrzebnymi przy znalezieniu noclegu, pożywienia, pomocy lekarskiej czy w załatwieniu spraw urzędowych. Dzięki ich zaangażowaniu, trudne chwile tej grupy uchodźców, traktowane przez innych po macoszemu, były znośniejsze.

Kobiety działające na niwie społecznej i naukowej, nie mają problemu z samookreśleniem. Płynnie od nich wyrażane przesłanie: „Jestem Romką, jestem Polką i jestem z tego dumna”. Nie chcą absolutnie ukrywać romskiego dziedzictwa. Umiej się upominać o należne dla niego miejsce na mapie kulturowej i historycznej kraju. Są inne, niż ich babki i często matki. Choć trzeba przyznać, że wychowanie i wsparcie rodziców, bywa impulsem ułatwiającym podjęcie decyzji o wyborze takiej, a nie innej drogi życiowej. Chcą być sprawcze, mieć głos znaczący i oddziałujący na swoją społeczność. Chcą także zabierać głos w jej imieniu, być niejako rzecznikiem, zwłaszcza romskich kobiet. Ich doświadczenia, sukcesy i osiągnięcia mogą być przykładem do naśladowania. Są widomym znakiem czasu i zmian zachodzących w tej społeczności.

Pracowity rok



Projekty realizowane w 2023 roku

Dobiega końca 2023 r. W miarę jak zbliża się Sylwester wiele osób, ale i organizacje, dokonuje swoistych podsumowań własnej działalności w mijającym roku. Nie inaczej postanowił postąpić Związek Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku, dla którego kończący się rok był czasem naprawdę pracowitym. Przez ten okres zrealizowanych zostało szereg projektów na rzecz mniejszości romskiej. Zapraszamy Czytelników do zapoznania się z naszym podsumowaniem całorocznej pracy.

Beata Paczkowska

Projekty, których realizacji się podejmujemy, zawsze mają na celu ochronę, wspieranie i rozwój romskiego dziedzictwa kulturalnego, historycznego oraz wsparcie na drodze edukacyjnej. Edukacja jest bowiem jedną z najważniejszych rzeczy, która umożliwia dzieciom dobry start w dorosłe życie, ale także zachowanie i dalsze wspieranie romskiego dziedzictwa kulturowego.

Romano Atmo

Nasze czasopismo to szczególny projekt, z którego jesteśmy dumni. Realizujemy go już 18 lat, wydaliśmy ponad sto numerów. Tytułów zajmujących się sprawami społeczności romskiej jest niestety coraz mniej na rynku. Staramy się pisać o sprawach ważnych dla Romów, nie unikamy poruszania trudnych tematów. Zawsze promujemy wszelkie sukcesy romskiej młodzieży, artystów i twórców. Cieszy nas, że możemy pisać o ich osiągnięciach. Przedstawiamy ważne wydarzenia kulturalne, przypominamy o sprawach związanych z trudnymi dziejami Romów, dbamy o pamięć historyczną. Od samego początku właśnie takie były główne założenia i cały czas tego się trzymamy. Publikowanie, na naszych łamach, tekstów w języku romskim jest wyrazem troski o ten język, stanowi element jego promocji oraz umożliwia naszym czytelnikom lekturę w ich języku.

Pismo rokrocznie stawia sobie ambitny cel, jakim jest docieranie także do społeczności większościowej, której chcemy ukazywać tematykę romską w sposób atrakcyjny, ciekawy. Pokazujemy i promujemy znaczenie postaw tolerancyjnych oraz przedstawiamy stereotypy, jakie narosły wokół romskiej społeczności i ich

negatywne skutki, których wyrazem jest często dyskryminacja, niezrozumienie i brak świadomości, że Romowie również są polskimi obywatelami, mającymi takie same prawa i obowiązki.

Nasz dwumiesięcznik od lat angażuje się w promowanie, głoszenie i podkreślanie piękna, bogactwa i różnorodności kultury narodu romskiego, przełamywanie stereotypów związanych z Romami na tym polu, prezentowanie prawdziwego, nieuproszczonego wizerunku i dziedzictwa Romów.

Kompleksowe utrzymanie biura romskiego stowarzyszenia

Realizacja wszystkich wymienionych tu projektów nie byłaby możliwa bez posiadania odpowiedniego lokum dla naszego stowarzyszenia. Na szczęście nasza siedziba, ulokowana w centrum Szczecinka, jest dogodnym miejscem do pracy, gdzie możemy pomieścić zarówno redakcję Romano Atmo, jak i świetlicę integracyjną dla dzieci. Tam możemy spokojnie pracować, redagując kolejny numer pisma, a dzieci mogą spędzać czas z pożytkiem dla siebie. Wszystko to umożliwia także wyposażenie świetlicy oraz biura, we wszystkie potrzebne do realizacji naszych celów i projektów, niezbędne akcesoria. Dzięki finansowaniu z dotacji, jesteśmy w stanie utrzymać nasze pomieszczenia tak, aby były dla nas wygodnym miejscem pracy, a dla dzieci bezpiecznym miejscem zabawy i wypoczynku.

Realizacja tych dwóch, wyżej wymienionych zadań w 2023 r. była możliwa dzięki wsparciu Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji uzyskanemu w ramach dotacji na realizację zadań

mających na celu ochronę, zachowanie i rozwój tożsamości kulturowej mniejszości narodowych i etnicznych oraz zachowanie i rozwój języka regionalnego.



Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
i Administracji

Stypendia

Wsparcie finansowe na drodze edukacyjnej ma dla dzieci romskich szczególne znaczenie. Dlatego realizacja programów stypendialnych dla uczniów szkół ponadpodstawowych oraz studentów pochodzenia romskiego jest ważną częścią naszej pracy. Przyznawane są one uczniom, mającym romskie pochodzenie, uczęszczającym do szkół ponadpodstawowych oraz osobom pochodzenia romskiego, którzy studiują na uczelniach oraz uczą się w kolegiach nauczycielskich, nauczycielskich kolegiach językowych, czy kolegiach pracowników służb społecznych. Z tej ostatniej formy wsparcia mogą korzystać osoby kontynuujące naukę zarówno podczas pierwszego, jak i drugiego stopnia studiów, oraz studenci realizujący studia doktoranckie. Dla ich otrzymania nie ma znaczenia wiek ani status materialny osoby ubiegającej się o to stypendium. Celem programów stypendialnych jest zachęcenie młodzieży romskiej do podejmowania i kontynuowania nauki w szkołach ponadpodstawowych i wyższych. Jest również elementem wsparcia ich na drodze edukacyjnej. Ze środków stypendialnych mogą bowiem opłacić pomoce naukowe, czesne, dojazdy do szkół, przeznaczyć je na naukę języków czy rozwijanie umiejętności i talentów.



Jedna z grup dzieci, biorących udział w projekcie „Edukacyjne warsztaty z kultury i językiem romskim”, ze swoimi edukatorkami. Dziewczynki miały okazję przebrać się w romskie stroje sceniczne. Fot. ZRP

Wysokość stypendium nie jest dla każdego aplikanta jednakowa. O kwocie przyznawanej poszczególnym uczniom czy studentom decyduje zebrana punktacja, ustalana według tabeli punktacyjnej, jak również wysokość uzyskanej przez aplikanta średniej ocen.

Każdego roku, co nas szczególnie cieszy, wpływa wiele wniosków o tę formę wsparcia romskiej edukacji. Cieszy również fakt, że znajome nazwiska z listy uczniów szkół ponadpodstawowych wcześniej ubiegających się o takie stypendium, pojawiają się następnie wśród wnioskujących o stypendia studentów. Co roku też coraz więcej osób dopytuje się o tę pomoc, dzięki czemu wpływa więcej wniosków o przyznanie takiego stypendium. Dowodzi to, że taka pomoc jest potrzebna, a wykształcenie staje się dla młodzieży romskiej najlepszą formą inwestycji w siebie.

Zadania zostały sfinansowane z dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji w ramach Programu integracji społecznej i obywatelskiej Romów w Polsce na lata 2021-2030.



Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
i Administracji

W naszej działalności wiele miejsca staramy poświęcać wspieraniu rozwoju dzieci. Dlatego też realizujemy projekty, umożliwiające im wsparcie w nauce, rekreację, rozwój zainteresowań, czy po prostu rozrywkę.

Świetlica Integracyjna „Słoneczko” to miejsce, w którym odbywają się spotkania popularyzujące wiedzę o Romach, ich kulturze i historii, ale też takie do której może przyjść po szkole każde dziecko i miło spędzić czas. Fot. ZRP

Utrzymanie świetlicy integracyjnej

Świetlica integracyjna prowadzona przez nasze stowarzyszenie, jest ważnym miejscem służącym wsparciu dzieci i ich rodziców w zdobywaniu jak najlepszego wykształcenia, lub przynajmniej nieporzucaniu nauki po ukończeniu szkoły podstawowej. To również miejsce, gdzie mogą spotykać i bawić się ze sobą dzieci romskie, ukraińskie i ze społeczeństwa większościowego.

Dziećmi na świetlicy opiekują się asystentki edukacji romskiej, mające wykształcenie wyższe pedagogiczne, które wspierają je, zwłaszcza jeśli chodzi o odrabianie lekcji, ale także pomoc w zrozumieniu materiału szkolnego. Asystentki wspierają również rodziców podczas spotkań z nimi, podkreślając mocne strony dziecka, jego umiejętności i sukcesy oraz utwierdzając rodziców w zamiarze kontynuowania i rozwijania edukacji ich dzieci.

Świetlica, to nie tylko nauka, ale i wypoczynek. Dzieci korzystają tu ze wszystkich urządzeń, mogą grać w różne gry, zarówno planszowe jak i komputerowe,

uczą się prawidłowej obsługi komputera, poznają media społecznościowe i bezpieczne nimi zarządzanie, zapoznają się z zagrożeniami płynącymi z sieci.

W ramach zajęć dzieci poznają też historię i dziedzictwo kulturowe Romów, korzystają z bogatej biblioteki, uczą się postaw tolerancyjnych oraz prawidłowych zasad współżycia społecznego z poszanowaniem odrębności kulturowych. Zajęcia proponowane dzieciom, uwzględniają ich zainteresowania i możliwości, są prowadzone grupowo, ale każde dziecko może liczyć na pracę indywidualną, w zależności od potrzeb. Dla dzieci, w ramach zajęć świetlicowych, organizowane są wyjścia do kina, muzeum, na place zabaw, czy różne wycieczki. Są także organizowane spotkania mikołajkowe, andrzejkowe, karnawałowe, czy z okazji Dnia Dziecka.

Edukacja przedszkolna dzieci romskich

Rozpoczęcie edukacji od lat przedszkolnych ma duże znaczenie dla dalszego rozwoju dziecka, zwłaszcza jeśli mowa jest o romskim dziecku. W przeważającej większości to matka zostaje w domu i opiekuje się dzieckiem. Przez to, nie może podjąć pracy zawodowej, a dziecko dopiero w szkole podstawowej styka się szerzej z większościowym środowiskiem rówieśniczym. Dlatego, żeby wesprzeć matki w opiece nad dziećmi, zachęcić je do korzystania z przedszkoli i podejmowania lub nierezygnowania z pracy zawodowej, stowarzyszenie realizuje projekt wspierający rodziców w ponoszeniu opłat za przedszkole, które przecież bywają wy-



Zajęcia w ramach warsztatów uzupełniały prezentacja opowiadająca o historii Romów oraz romskie symbole narodowe, takie jak flaga. Dzieci z zainteresowaniem i w skupieniu brały udział w warsztatach przybliżających im romską kulturę. Warsztaty te prowadziły asystentki edukacji romskiej, na co dzień pracujące w Świetlicy Integracyjnej „Słoneczko”. Fot. ZRP

sokie i często powodują, że rodzice romscy unikają takiego wydatku. Wsparcie ich na tym etapie rozwoju dziecka, sprawia, że rodzice chętniej kontynuują swoją aktywność zawodową, a dzieci rozwijają się lepiej w środowisku rówieśniczym, nie separują się od niego oraz przygotowują się do podjęcia obowiązków szkolnych.

Rozwijanie zainteresowań i umiejętności dzieci i młodzieży romskiej

Możliwość rozwijania własnych zainteresowań jest dla dzieci bezcenna. Niestety, większość dzieci romskich ma utrudniony dostęp do takich form spędzania wolnego czasu. Przyczyny takiego stanu rzeczy są różne. Dlatego umożliwienie dzieciom romskim realizacji ich zainteresowań w ramach zajęć dodatkowych jest istotnym elementem inwestycji w ich rozwój, edukację, a także zwykłą, codzienną radość. Dzięki temu wsparciu dzieci realizują swoje marzenia, poprzez naukę dodatkowych języków obcych, czy uczestnictwo w zajęciach sportowych. Realizacja dziecięcych pasji daje mnóstwo radości, kształtuje w dzieciach pozytywną samoocenę oraz wspiera w budowaniu relacji rówieśniczych.

Realizacja tych zadań była możliwa dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji w ramach Programu integracji społecznej i obywatelskiej Romów w Polsce na lata 2021-2023.



Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
i Administracji



Edukacyjne warsztaty z kulturą i językiem romskim

Jednym z elementów statutowej działalności Związku Romów Polskich jest przeciwdziałanie dyskryminacji oraz propagowanie rzetelnej wiedzy o Romach. Temu celowi służą organizowane już od wielu lat „Edukacyjne warsztaty z kulturą i językiem romskim”. Są one skierowane głównie do uczniów szkół podstawowych, a ich odbiorcami są zarówno dzieci ze społeczeństwa większościowego, jak i dzieci romskie oraz ukraińskie. Mają one charakter zajęć integracyjno-poznawczych i są przeprowadzane zarówno w szkołach, jak i w siedzibie ZRP oraz w formule on-line. Dzięki tej elastyczności warsztaty trafiają do znacznej grupy osób. W 2023 roku z zajęć skorzystało ok. 400 dzieci. Na zajęciach, w atrakcyjnej formie, dzieci zapoznawały się z szeroko rozumianym dziedzictwem Romów. Poznały ich niełatwą historię, dowiadywały się o obyczajach, strojach, kulturze. Poznały też wybitne osoby ze społeczności romskiej w Polsce i na świecie. W ramach warsztatów odbywały się zabawy językowe, quizy, dzieci przygotowywały prace plastyczne na tematy romskie, a także dowiadywały się jak wiele niesprawiedliwych i nieprawdziwych opinii funkcjonuje w Polsce o Romach.

Istotnym celem, który przyświecał tym spotkaniom, było zaznajomienie

dzieci i młodzieży, biorącej w nich udział, z faktem, że Romowie są wśród nich – w szkole, na osiedlach, placach zabaw, czy sklepach oraz przekazanie im rzetelnej wiedzy na temat romskości, pokazania obiegowych, nieprawdziwych opinii, związanych z tą mniejszością etniczną, wyjaśnienie dzieciom ich wątpliwości i udzielenie odpowiedzi na pytania ich nurtujące, a związane ze społecznością Romów. Ponadto, obok przedstawienia kultury i historii Romów, na warsztatach szczególną uwagę zwracano na treści zachęcające uczniów do wzajemnej otwartości, poznawania siebie, szacunku i tolerancji. Podczas warsztatów było miejsce na dyskusję, wymianę myśli, próbę opowiedzenia sobie, jak dzieci i reszta społeczeństwa postrzega Romów, jak przeciwdziałać negatywnym i krzywdzącym opiniom na ich temat oraz że warto poznawać i dostrzegać inne kultury, zwłaszcza jeśli z ich przedstawicielami, dzieci spotykają się na co dzień.

Spotkania realizowane w ramach tych warsztatów nie tylko przekazują dzieciom wiedzę o Romach, ale także uświadamiają im, że wśród nich są koleżdy i koleżanki, które mają romskie korzenie, a także uczą wzajemnej tolerancji i poszanowania dla odmienności.

Zadanie to było współfinansowane ze środków otrzymanych z budżetu Województwa Zachodniopomorskiego.



Dzięki projektowi umożliwiającemu utrzymanie świetlicy integracyjnej, część zajęć „Edukacyjnych warsztatów z kulturą i językiem romskim” mogło się odbyć właśnie w tej świetlicy. Fot. ZRP



Varykicy łava romanes



Saste i bahtałe te javen! Gił tumendyr siofto i ostatnio już dabersitko numero jamary romani gazeta. Vydas ła już 18 berś. Vagestyr syr zaczninasys, to nikon jamendyr na zdełys peske sprawa kaj dodziasam adaj adzia dur. Rykiren dre peskre vašta już 108 Romano Atmo. Sykavas vavire manusienge kaj jame Roma też moginas te keret dasave inicjatywy, kaj jamary nacja też mogineł te phenet korkory pał pestyr. Ginas pe dava kaj duredyr javeła jamen możliwość kaj te sykaveł jamary historia, problemy i sukcesy. Adzia syr sykavas dre každo jekh gazeta. Dre dava numero pałe sykavas dova sostyr jamary nacja mogineł te javeł dumno dre ostatnia čhona. Adaj kamav te sykaveł duj dasave wydarzeni.

Nani wątpliwość kaj dasavo wydarzenio, pełde savo sare moginas te javeł dumna isys kerdo dre dyves 26 wrześnio dre Warszawa. Adoj dre Ogrodo Sprawiedliwe Manusienge isys kerdy eniato edycja rypyrybnytko, dre savi zahandłe isys tryn neve rukhore, symboli pał sprawiedliwa manusia. Jamen najbutedyr obgeja dova kaj jekh rukhoro isys pał Bibi Nońcia – Alfreda Markowska. Nani dava jekhto moło kaj jamary Bibi isy rypyrdy dre vavirchane nagrody. Łengro bohaterstwo, dova kaj ratynenys vavirchane čhavoren dre dujto svetytko maryben, docenindzia już bersia dałestyr Prezydentto Lech Kaczyński. Ke daja rypyrybnytko inicjatywa zgłosindzia łen Konstanty Gebert, baro syklakirdo raj čhindytke poddziapnatyr. Jof też čhindzia łendyr varykicy łava i przedelys apre pe uroczystość.

Samo idea pał Ogrody Sprawiedliwe Manusienge nani čhi nevo. Uhonorowanio manusien save ratynenys dzipen vavire manusiengro dre dujto svetytko maryben isy praktykowano pe sveto już bersiendyr. Najbutedyr dzindło dasavo šteto isy Instytutto Yad Vashem. Adoj Činde przydzinen medalu „Sprawiedliwi maškre Nacji Svetoskre” vavire manusienge, save dre dujto svetytko maryben narazinenys peskro dzipen i uratyndłe łengre manusien. Paś dava zahandłe isy specjalna rukhore pał do bohaterendyr dre Ogrodo Sprawiedliwe Manusienge dre Jerozolima. I właśnie dałestyr Ilija pes inicjatywa pał vavir Ogrody Sprawiedliwe Manusienge.

Dre Polska pomysłto pał dasavo Ogrodo vygeja pał okazja syr isys obgeno jekhto moło Europejsko Dyves Rypyrybnytko Sprawiedliwe Manusienge, dre dyves 6 marco 2013 berś. Inspiracja dyja organizacja Gariwo Italiatyr – Komiteto pał Svetytko Ogrodo Sprawiedliwe Manusienge. Dava łendyr vygeja pomysłto kaj te keret pe celo sveto Ogrody Sprawiedliwe Manusienge, pe wzoro dołesko kaj isy dre Jerozolima. Dre Warszawa isys phirado dre dyves 5 czerwco 2014 berś dre dzielnica Wola, dre šteto kaj isys getto dre dujto svetytko maryben. Dava też isy dasavo symbolo, savo sykaveł kaj ruinendyr pałe vydział dzipen, kaj łacze bucia isy rypyrdy, kaj łaczo isy zorałedyr syr hyria. Idea isy dasavi kaj te barion adoj rukhore pał manusiendyr, save ratynenys vaviren, kaj rakhenys manusien bibachiatyr, dre ciro syr isy nazizmo, komunizmo czy vavir zamarybena dre XX i XXI centuro. Paś každo rukhoro isy specjalno bar, pe savo čhindłto isy łav do manusieskro i pał so jof

dorešcia da szacunko. Dre warszawsko Ogrodo isy rukhore dasave dzindłe i zasłużone manusien adzia syr: Marek Edelman, Jan Karski, Witold Pilecki, Władysław Bartoszewski, Anna Polikowska czy Nelson Mandela. A kana i jamary Bibi Nońcia. Dova so jone kerenys dre maryben mišto sykaven łava, save čhindłe isy dre Talmudo i isy pe medalu savo przydzineł Instytutto Yad Vashem: „So manuś załet koneske jekh dzipen, to dava isy adzia syr te shačkireł celo sveto. A so manuś ratyneł jekh dzipen, to dava isy adzia syr te uratyneł celo sveto”.

Čhinas też pał vavir łacze wydarzeni jamare nacje. Dre dyves 17 wrześnio dre Fundacja Batorego, romani čhaj Iza Jaśkowiak dorešcia nagroda pał łav Olga Kersten-Matwin, pał peskry łaczi buty kaj pomoginetył manusienge save hylcine gił maryben Ukrainatyr. Iza pe so dyves isy prezeska dre Romano Stowarzyszenio Oświatowo Harangos dre Kraków, ale łakry pomoc ukraińska Romenge isys dyćli dre celi Polska. Działani save keretył zorałes pomogindłe do manusienge te przedział da dukhano łenge ciro. Dava właśnie Iza khetanes Rzecznikosa pał Sprawy Obywatelska, kerdzia interwencja dre Przemyśl, kaj isys bary dyskryminacja pe ukraińska Romendyr. Łakre pomocowa działani odczujindłe zorałes čhavore, save hylcionys khetanes peskre semencenca gił maryben. Pełde pomoc mogindłe jone te poczujineł chociaż dre tykno stopnio kaj na hylcine łenge całkiem da beztroska bersia dre łengro dzipen.

Jekhto inicjatywa pał pomoc manusienge kaj hylcine Ukrainatyr Iza kerdzia dre Rokitno, dre województwo lubusko. Zorganizyndzia adoj pomoc Romenge, zajęci integracyjna, syklakiryben polsko čhib kaj te javeł łenge łokhedyr dre Polska i pomoc čhavorengre dre szkoła. Vagestyr isys phares, pełde dova kaj na sys łokhes te rakhet pe dava saro finansowanio. Ale čhaj pes na poddełys i duredyr rodełys i dełys pomoc. Zorałes zacznindzia te pomogineł dre Kraków, dre świetlica integracyjno Amaro Kher. Cirosa dova adoj przeligirdzia celo pomoc ukraińska Romenge. Celo ciro dełys but čhavorendyr, organizynetył łenge vavirchane wycieczki. Dełys dasavi pomoc kaj docenindłe dava vavir manusia. Kana łakro łav i dova so kerdzia siundłto isys dre celi Polska.

Trzeba paś da okazja te dodeł kaj dava już isy dujto berś pošli pestyr kaj daja nagroda dorešcia Romni. Berś dałestyr raja vykendyne Joanna Talewicz-Kwiatkowska, savi same jangilestyr angažynetył pes pał pomoc romane manusienge kaj hylcine gił maryben Ukrainatyr.

